Ner. 1. Milwaukee Wis. ŚRODA 1-go Czerwca 1881. Rok VI.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.

Nakładem i czcionkami J. RUDNICKIEGO.

(Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.)

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, z nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.
Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00
Ogłoszenia handlowe.
Od cała druku na rok jeden $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cała drobnego druku na raz $ 1,00
Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cała druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
J. Rudnicki
662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“
Published once a week on Wednesdays
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.
Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00
Advertising rates.
Business insertion one inch per year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c
„ „ „ „ inch $ 1,00
Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
J. Rudnicki
662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS.

BACZNOŚĆ!

Szanownym Rodakom i Abonentom naszym donosimy, że nieprawnie narzucony na drukarnię naszą odbiorca p. F. J. Borchardt został prawnie zniesiony dnia 17 Maja 1881 roku, i ostrzegamy, że ani p. F. J. Borchardt ani też p. I. Wendziński nie mają żadnego prawa załatwiać interesów Drukarni Narodowej lub też mianować agentów do odbierania pieniędzy dla drukarni jak to w 51 numerze Przyjaciela Ludu dla miasta Chicago p. F. J. Borchardt uczynił, a osobliwie wkładki pieniężne, któreby odtąd na ich ręce w imieniu naszej drukarni wpływały, nie będą całkiem uwzględniane. Prosimy więc zatem Szanownych Abonentów naszych, adresować listy i wszelkie przesyłki:

J. RUDNICKI
662 GREENBUSH Str.
MILWAUKEE WIS.

Prosimy zarazem w imieniu uczciwości, tych Szanownych Panów Abonentów, którzy od dnia 1go marca odsyłali pieniądze za Przyjaciela Ludu pod adresem p. p. Borchardta lub też Wendzińskiego, a szczególnie zaś tych, którzy od pierwszego Maja pod ich adresem pieniądze posłali, by byli tak łaskawi i donieśli nam na kartce korespondencyjnej, którego dnia i jaką kwotę pieniędzy na ich ręce przesłali, gdyż to jest nam koniecznie potrzebnem do uregulowania rachunków naszych, a powtóre dla pewności, który z Panów Abonentów z należytości swej się uiścił, aby się później o prenumeratę niesłusznie po drugi raz nie upominać.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

NIEMCY POŁNOCNE.

Berlin. Traktat chandlowy pomiędzy Niemcami a Austrią zawarty.

Wniosek zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Chinami w senacie odłożono.

Za obrazę Bismarka skazano redaktora gazety frankfurtskiej na jeden miesiąc więzienia.

Sprawa granicy celnej w hamburgu jest ułatwiona i do podpisania przedłożona.

Książe Gorczakow wyjedzie z Petersburga do Badenji. Zabawi kilka dni w Berlinie, ażeby niemieckiemu cesarzowi za nadesłane mu powinszowanie w 50 letnią rocznicę kanclerstwa, podziękować.

Zmarły hr. Henryk Arnim pozostawił dokumenta, które go od zdrady stanu zupełnie uwalniają.

Misjonarzy mormońskich wypędził rząd niemiecki z kraju.

Pierwszą elektryczną kolej w okolicy Berlina uznano za bardzo dobry i praktyczny wynalazek. Jeden kilometer czyli 3,280 stóp kosztuje 37,500 tal.

AUSTRJA.

Wiedeń. W senacie przedłożono wniosek ażeby odwiedzanie szkół, które dotychczas na 8 lat ustanowione było, na 6 lat zmniejszyć. Zpewnością zostanie przeprowadzony ten wniosek.

W południowych i średnich prowinciach Austrji spodziewają się w tym roku bardzo dobrych żniw. W Czechach, dolnej Austrji, północnym Tyrolu i Dalmacji zaszkodził mróz zasiewom.

We *Lwowie* odebrało dwóch rabinów listy odgrażające, w ktorych im donoszą, że żydów wszystkich wypędzą.

Depesze z Wiednia donoszą, że rosyjscy emisarjusze w Galicji Polaków podburzają, ażeby żydów wypędzili.

Ze Lwowa donoszą o napadnięciu i zrabowaniu pomieszkania księcia Lubomirskiego przez chłopów.

WŁOCHY.

Nowy włoski kabinet będzie się niezawodnie składać: Depretis prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych, Mansini minister spraw zagranicznych, Magliani minister finansów, Zanardelli minister sprawiedliwości, Mezzapo minister wojny, Bavelessi minister oświaty, Berti minister rolnictwa.

Depesza telegraficzna potwierdziła to wyżej nadmienione powołanie na ministrów włoskich.

FRANCJA.

Paryż. Francuzcy komisarze udali się do Londynu dla zawarcia traktatu handlowego z Anglią.

Koszta wojenne w Tunis wynoszą 14 mil. franków.

Po oblężeniu miasta Beja poddała się wielka ilość krajowców, a nawet i niektóre szczepy Krumirow. Spodziewają się, że za ich przykładem w któtkim czasie wszystkie szczepy pójdą.

Z Hawru donoszą ciągle o trychinach, które się mają w mięsie amerykańskiem znajdować. Wywozu Amerykańskiego mięsa do Francji ni zakazano.

Gambetta wyjechał do Kahors, miejsca urodzenia swego, gdzie go z największą uciechą i wspaniałemi dekoracjami przyjęto.

Pierwszy minister Beja Tunisu uda się w krótce do Paryża.

Senat potwierdził traktat z Tunisem.

Hrabia Francois Xavier de Cezabianka, były mąż stanu francuzkiego, umarł niedawno w Paryżu.

Slosson Amerykanin, którego Vignaud przed nie tak dawnym czasem przy graniu w billard zwyciężył, przybył znów do Paryża, aby się jeszcze raz z Vignautem pobróbować. Jak wiadomo, chodziło w przeszłej grze o 5 tys. franków.

Na przedmieściu Montrouge wyśledziła policja tajna fabrykę bomb, należącą do nihilistów. Trzech mężczyzn, którzy mają być nihilistami, Ivanowa, Słowonowicza, i trzeciego niewiadomego nazwiska, aresztowano i zaraz za granicę wywieziono. W pomieszkaniu flaszki się znajdowały, mieszczące w sobie nitroglicerinę.

Także rozmaite papiery znajdowały się tamże, pomiędzy któremi i list od Hessy Helfmann.

SZWECJA.

Z powodu wielkiego wychodźctwa do Ameryki rząd zamyśla temu zapobiedz i ograniczające prawo wychodźctwa wydać.

DANIA.

Kopenhaga. Redaktor tutejszej gazety Herald, Gorgensen, został za podburzanie do zamordowania króla i założenia komuny uwięziony.

Nygrów 39ciu, którzy przy powstaniu na Santa Cruz udział brali, skazano sądem wojennym na śmierć.

GRECJA i TURCJA.

Konstantynopol. Pogłoskę o uwięzieniu Turkan Beya, byłego posła w Rzymie, rząd odwołał. Uwięziony jest gubernator z Teke, którego miejsce Turkan Bey ma objąć.

Znany rozbójnik Rico, który jednego bogacza pod Vodina w Rumelji schwycił, i ze sobą wziął, żąda za wydanie go 6,000 funtów szterlingów

Turecki dowódzca w Albanji, Derwisch Pasza, uwięził albańskiego gubernatora z Prisnow.

Deficyt kasy wojennej w Turcji wynosi 4 mil. fun. szter.

Poseł angielski w Turcji Goszen, odjechał do Anglji.

HISZPANIA.

Madryt. Uroczystość na pamiątkę poety Calderona, była nadzwyczajnie świetną. Przy obchodzie tej uroczystości brał także udział król z królową.
Studenci, obchodzili tę uroczystość z największą pompą. Wieczorem chodzili z lampionami po mieście i puszczali bengalskie ognie. Pomnik Calderona obsypano zupełnie kwiatami i uwieńczono koronami.

ANGLIA.

Londyn. Most łączący Wales z Bristol się spalił.

Dublin. Zaburzenia powiększają się z każdym dniem Na pomoc policji w hrabstwie Limerick wysłał rząd znaczną ilość konstablerów. Brenana sekretarza agitacyjnej Ligi w Nass w hrabstwie Kildar przyaresztowano.

Londyn. Najmłodszego syna królowej, arcyksięcia Leopolda mianowano parem z tytułem Arcyksiążęcia Albanji.

Wychodźctwo z Irlandji zmniejszyło się o 25 procent.

W hrabstwie Corck spaliło się 8 chłopskich domów.

Londyn [illegible] dzo wielkie nieszczęście wydarzyło się p[illegible] zatopienie się parowca „Victoria“ z przeszło 600 osobami. Dotychczas wyłowiono 238 trupów.

Londyn. Za uwolnienie Anglika Sutera, którego rozbójnicy w okolicy Saloniki schwycili, zapłacono 45 tys. dol.

BUŁGARIA.

Sophia. Wszystko jest tego zdania, że jeżeli głosowanie dla Księcia Alexandra pomyślnie nie wypadnie, to on natychmiast Bułgarię opuści.

RUMUNIA.

Chociaż przechodźctwo rosyjskich żydów przez rumuńską granicę zakazane, przechodzą jednakże codziennie setki ich i szukają tam schronienia.

SERBIA.

Książe Milan będzie niezawodnie w Październiku królem ogłoszony i koronowany. Cesarz Austryack. nie ma nic naprzeciw tej koronacji.

GRECJA.

Ateny. Grecko turecki traktat jest 23 maja zawarty. W przeciągu trzech tygodni odbierze Grecja Artę. Ogłoszenie zawartego traktatu narobiło w Grecji bardzo wielkiego oburzenia i przeklinają wszystkie mocarstwa które w zawarciu tego traktatu bezpośredni udział brały.

Izba panów nie ma zamiaru zawartego traktatu podpisać, rząd chce jednakowoż bez niej potwierdzić.

MEXYK.

Przy budowie koleji żelaznej zabito kilku Mexykanów.

Jenerała Granta kontrakt na budowlę żelaznej koleji potwierdził senat. Grant i Eats mają wyjechać niebawem do Zjednoczonych Stanów.

ROSJA.

Petersburg. Minister wojny jenerał Miljutin podziękował za urząd.

Jenerał Roelberg został na gubernatora zakaspijskich provincji i dowódzcę tamtejszego wojska mianowanym.

Tutejsi żydzi są niezadowoleni ze swoich braci w Anglji wskutek uczynionych przez nich kroków naprzeciw Rosji. Spodziewają się, że przez to wm[illegible] się żydów angielskich będą musieli więc[illegible] wycierpieć.

Car udzielił po[illegible] łuchania deputacji żydowskiej, która cara [illegible] pomoc naprzeciw prześladowcom błagała. Car przyobiecał im to, i kazał się tej deputa[illegible] w tej sprawie do jenerała Ignatiewa udać

W prowincji Czernikow porozrzucano plakaty ażeby lud naprzeciw żydom podburzyć. Tytuł plakatów jest: — kraj i wolność.

W Moskwie przysłano bogatym żydom odgrażające listy, w skutek czego wrócili z posiadłości latowych do Petersburga.

W prowincji Kijowskiej uwięziono od 15 maja z powodu napaści na żydów 1227 osób.

Z Odesy depesze donoszą o dalszych napadach. 45 domów restauracyjnych żydowskich zrabowali i zniszczyli.

Większa część miasta Pińska w gubernji Mińskiej spaliła się do szczętu. Szkoda jest wielka a mieszkańców do 18 tysięcy musi wielki cierpieć niedostatek.

Car powiedział do deputacji żydowskiej, że on naprzeciw religji ich i narodowości nic nie ma i że jest mu wiadomo, jak długo żydzi żyli z chrześcijanami w zgodzie.

Gorczakow przybywa 2go Czerwca do Petersburga.

Rządowe depesze odwołują porodzenie nieżywego dziecięcia przez na śmierć skazaną Hessy Helfmann.

Dowódzca ruskiego okrętu wojennego Admirał Leosowski jest do Petersburga zawezwany.

Aresztowany Hryniewiecki jest synem popa prawosławnego z Ługi, podobnie jak powieszony Kibalczyc.

W Petersburgu ciągle jeszcze kopią za minami. W najbliższym tygodniu odbędzie się nowy proces nihilistów i to najpierw przeciw 17tu najwięcej skompromitowanym z 300 aresztowanych w ostatnich czasach. Wszyscy 17tu mieli brać udział w zamachu na życie cara w dzień 13go marca, i dowody przeciw nim zebrane tak są niewątpliwe, że wszyscy będą skazani na śmierć. Najbardziej skompromitowanym jest Izajew aresztowany w ostatnich dniach. Miał zeznać, że bomby mające być użyte do zamachu na cara sam fabrykował i że Kibalczyc kłamał, przyznając się do ich fabrykacji, poświęcił się przeto całkiem niepotrzebnie.

Komitet wykonawczy rewolucjonistów wydał pod dniem 15 kwietnia odezwę w ktorej powieszonych nazywa męczennikami za wolność, zapowiada dla rządu jeszcze groźniejsze następstwa aniżeli był zamach z dnia 13 marca i wzywa wszystkich, którzy nie żywią niewolniczych uczuć i gotowi są do ofiar dla ojczyzny, aby popierali walkę za wolność ludu i dobro rosyjskiego kraju.

Stan zdrowia carowej Dagmary miał się pogorszyć w skutek ustawicznych obaw przed zamachami. Dla niej też ma głównie car pozostawać w Gatczynie, gdzie otoczonym jest ciągle gwardją kozacką. Na obronę carowej ofiarował się też duński oficer. Rzecz tak się ma. Na dworze duńskim etykieta nie jest tak przestrzeganą jak na innych dworach, w skutek czego Dagmara, będąc młodą dziewczynką, zażywała nieraz zabawy w towarzastwie dzieci zwykłych śmiertelników, a między nimi był pewien chłopczyk z dobrej familji. Dagmara z czasem wyszła na carową rosyjską, chłopczyk na oficera Duńskiego, a byli w wielkiej dziecinnej przyjaźni. Otóż dziś, jak opowiada telegram, oficer ten przybył do Petersburga i ofiarował carowej swoje usługi i życie w obronie jej męża.

Gdy spostrzegła towarzysza lat dziecinnych carowa zalała się łzami i długo utulić się nie mogła. Oficer przedstawił w jakim zamiarze przyjechał. — Nie, nie, odparła była Dagmara. Dziękuję najserdeczniej za waszą ofiarę i podwójnie czuję się wzruszoną tym dowodem przywiązania, lecz radzę, wracaj do ojczyzny, bo życie w Rosji nie wyda się wam miłem. Ale Duńczyk uparty nie dał za wygraną i na drugi dzień na przedstawienie carowej mężowi, dostawszy patent na oficera rosyjskiego, zamieszkał w zamku gatczyńskim.

Gdy car niedawno w Gatczynie przejeżdżał przez most mikołajewski; spostrzeżono podejrzanego człowieka, który przy aresztowania ranił niebezpiecznie policjanta

TAJEMNICA SALONU KAWALERSKIEGO.

EPIZOD

z historji dwu serc kobiecych.

NOWELA

HIPOLITA AUDEVALA

Tłómaczył

J. G.

I.

Pani prezesowa.

Szybko! szybko! spóźnię się! Czy gotowe wszystko? Zrekapitulujmy: regestr osób wspieranych kwotą znaczniejszą, regestr biednych wspieranych w domu lub u pań patronek, spis korespondencji, projekt sprawozdania z czynności całorocznej, regestr rozmaitości, skorowidz.

— Czy pani markiza każe zanieść to wszystko do powozu?

— Rozumie się, jak zwykle! Może myślałaś, że wezmę to wszystko pod pachy! Dokądże idziesz Urszulo? Zadzwoń! Widzisz przecie, że cię jeszcze potrzebuję!

Pokojówka zadzwoniła, wydała rozkaz, i dwu służących wyniosło szybko co było przygotowane, regestry i inne szpargały.

Tymczasem markiza biegała po pokoju kończąc tcaletę, a Urszula wciąż za nią, trzymając na końcu palcy kapelusz bardzo ordynarny, który niezadługo włożyła pani swej na głowę.

Potem pani markiza de Nacqueville spojrzała w źwierściadło i ujrzała w niem kobietę wieku lat pięćdziesięciu, dość wysokiego wzrostu, silnie zbudowaną, piękną jeszcze, której godną postać i poważny wyraz twarzy łagodził uśmiech i spojrzenie wyszukanej niemal dobrotliwości. Była już wdową i matką dwojga dzieci, syna i córki.

Córka właśnie weszła do pokoju i już odedźwi zawołała:

— Ależ mamo! co za kapelusz!

— Okropny! — odpowiedziała markiza — przebrzydły! Cała moja toaleta nie więcej warta. Ale cóż tu robić moja Emelińciu? jest to mundur. Na posiedzeniu ostatniem naszego towarzystwa dobroczynności, księżna de Perreuse zjawiła się w czarnej sukni wełnianej i rękawiczkach bawełnianych.!

— W rękawiczkach bawełnianych!

— Narobiła senzacji! Myślałam, żem ci już opowiadała o tym wypadku. Oliwier czy w domu? Mam mu coś powiedzieć. Mówiłyśmy o nim z innemi pania mi patronkami.

— O Oliwierze?

— Ależ gdzie tam! o wypadku z rękawiczkami bawełnianemi; i oświadczyłam, że jakkolwiek jestem wiceprezesową, nigdybym nie zdobyła się na tyle odwagi, żeby się wznieść aż do rękawiczek bawełnianych.

Z całego serca gotowam zgodzić się na wszelkie poświęcenie, z wyjątkiem rękawiczek bawełnianych. Trzydzieści pięć minut po pierwszej! Posiedzenie zaczyna się o drugiej. A właśnie ja prezyduję! Za nic w świecie nie chciałabym się spuźnić. Gdzie znowu Urszula? A, bardzo dobrze! Poszła powiedzieć Oliwierowi, że go oczekuję.

Skoro tylko wszedł Oliwier, pani markiza zabrała znów głos w te słowa:

Moje dzieci, nie zapominajcie, że mamy dziś być na obiedzie u cioci Grandchamp.

— Gdzie mam przyjść razem z Ewelińcią — dodał Oliwier.

— Tak jest bo nie wiem, o której godzinie będę wolna. Gdybym nie prezydowała, mogłabym.... ale ja prezyduję! Posiedzenie będzie bardzo ważne, może nawet burzliwe, bo ja prezyduję!.. to jest nie dla tego, że ja prezyduję, tylko że będzie dyskusja o bardzo ważnych wnioskach. A wasza ciocia kochana lubi siadać do stołu z wybiciem godziny szóstej. Najmniejsze opóźnienie przyprawia ją o chorobę i nie pozwala zjeść obiadu. Moje dzieci, bądźcie u niej już o godzinie pół do szóstej. Zapewnijcie ją, że jakiekolwiek będą nasze prace, choćby najpilniejsze, będę u niej punktualnie o godzinie szóstej, choćbym miała nawet podać się do dymisji! O ta dymisja! Ileż to razy już prosiłam o nię! Nigdy nie zgodzono się na moją dymisją. Trzy kwadranse na drugą! Do widzenia, moje dzieci! Liczę na waszą punktualność.

Oliwier i Ewelina odprowadzili matkę do powozu.

Na schodach jeszcze rzekła markiza do córki:

A sprawa twojego zamęźcia! Jestem pewna, że ciotka będzie mnie wypytywała. Cóż mam jej. odpowiedzieć właściwie?

— Rozważymy to jeszcze, mamo.

— Tak, tak! rozważymy. Bo pojmujesz rzecz główna, żebyśmy się najściślej porozumiały, bo inaczej ciotka mogłaby myśleć, że nie wiemy, czego chcemy.

Markiza wsiadła do powozu, woźnica ruszył z miejsca.

Niebawem jednak pani margrabina kazała zatrzymać, i żywym giestem przywołała raz jeszcze dzieci.

Na Boga! to drzewko granatowe! — Nie zapomnijcie wziąść z sobą tego drzewka granatowego!

— Dla ciotki?

Tak, tam w cieplarni...to z koroną zupełnie kulistą. Ciotce podobało się bardzo. Przyobiecałam jej. Ona go oczekuje, a ja nie pamiętałam już o tem.

— Ale ja pamiętałam mamo! — Emelina odrzekła

— Czy wiesz które?

— O, wiem.

— Nie zapomnij, moje dziecko. Jestem dość obładowana, nie mogę go wziąść do powozu. Zresztą będzie przyzwoiciej, że ty i Oliwier ofiarujecie je ciotce.

I powóz ruszył cwałem.

Oliwier i Emelina wrócili do pokoju i później nieco udali się do ogrodu, aby zaraz wyszukać ów granacik z koroną zupełnie kulistą.

II.

Brat i siostra.

Wielka zachodziła różnica pomiędzy bratem i siostrą.

Oliwier był wysokiego wzrostu, silnie zbudowany, jak matka. Nie miał jeszcze jej postawy majestatycznej, bo nie miał więcej jak lat dwadzieścia; ale już nabierał słuszności i mimo żywości młodocianej zdybywano go nieraz w postawie poważnej, pełnej szlachetności i dobrotliwej godności.

Emelina zaś była drobna, szczupła; żywa jak ptaszek i odziedziczyła wiele po św. p. ojcu. W żyłach jej płynął ogień. Najwięcej w niej uderzały wielkie oczy niebieskie, pełne odwagi a zarazem i tworzliwości. Trwożliwym i odważym był zarazem jej charakter, a ta łączność dwóch ostateczności czyniła z niej istotę uwielbianą.

Stanąwszy przed granacikiem, Oliwier z giestem niechęci rzekł:

— Ależ to całe drzewo!

— Krzaczek mój braciszku!

— I my, to mamy zabrać ze sobą? Będziemy wyglądali, jakgdybyśmy szli komu winszować.

— I cóż w tem złego?

— Mama nie zastanowiła się, że nie pomieścimy tego ani w powoziku niebieskim ani w wiktorji.

— Czy nie moglibyśmy nająć fiakra z galeryjką, gdzie się stawia kuferki podróżne?

— I pojedziemy przez cały Paryż z tem drzewem nad naszemi głiwami! Dziękuję! Każę zanieść je przez posługacza, a raczej przez dwu posługaczy.

— Ale nie tak przykazała nam mama! Podarki przynoszą sami ci, którzy je ofiarują, i bardzo słusznie. To podwaja ich wartość. Dla czegoż i my nie mielibyśmy tego uczynić? Ciotka ucieszy się gdy zobaczy, żeśmy sami podjęli się nieco trudu dla niej.

Oliwier oddalił się w milczeniu, jakby na znak, że poddaje się woli siostry, nie przyznając jej jednak słuszności.

Emelina zaraz pobiegła za nim.

— Wyjdziemy więc razem do miasta, rzekła potem nieco głosem wzruszonym. Jakaż to piękna sposobność.

Emelina nie śmiała dokończyć.

— Sposobność do czego? — zapytał Oliwier.

Emelina nie odpowiedziała.

— Czybyś chciała przejść się po parku?

— Może zwiedzić kilka sklepów?

— Także nie.

— Tem lepiej, bo nie mógłbym cię prowadzić. Mam wprawdzie czas, ale rozważ rzecz dobrze a przyznasz, że byłoby to nie na miejscu. Brat nie wyprowadza siostry na przechadzkę, chyba, że nie mają ani ojca ani matki. Taki jest przyjęty zwyczaj. Towarzyszyć ci tylko do ciotki, to wcale rzecz inna. A nadto trzeba było jakiejś okoliczności bardzo uroczystej, żeby mama mnie kazała towarzyszyć tobie, zamiast przybyć samej po ciebie.

— Nie myślmy już o tem — rzekła Emelina; a po chwili najsłodszym głosikiem wymówiła te wyrazy: Byłaby to sposobność przewyborna! Chciałabym była widzieć obrazy pana Boisricheux.

— Twego przyszłego!

— Tak.

I na prawdę chciałabyś pójść do twego narzeczonego? W jego nieobecności?

— Z tobą... tak...

— Chyba masz źle w głowie, moja kochana! Bądź przekonana, że nie powiem o tem ani mamie ani nikomu.

— A ja — odpowiedziała Emelina — ponieważ mi odmawiasz, nigdy nie pójdę za pana de Boisricheux! Rozumiałeś? Nigdy!

— O, to tak mówi...

Emelina już nie słuchała. Całkiem zajęta swojemi myślami żywo dodała:

— Więc to kaprys! niech i tak będzie! Nigdy nie widziano brata, któryby nie pofolgował kaprysowi siostry, jeżeli ten kaprys nie ma w sobie coś zdrożnego. A zresztą mówię to więcej na prawdę, niż ty przypuszczasz. Chcą wydać mię za mąż. Dla czego raczej za wicehrabiego de Boisricheux nie za kogo innego?

— On mój przyjaciel.

— Ależ czy ja go znam? Wszyscy konkurenci, których mi przedstawiają, są piękni, bogaci, dobrze wychowani, bez nagany. A potem! Któż mi udzieli o nich szczegułów bliższych, ścisłych i odnoszących się do ich charakteru? Pan de Boisricheux jest twoim przyjacielem. Gdyby miał jakie słabostki, z pewnością zataiłbyś je przedemną starannie. Co do mamy, ona tak dobra, że chybaby wady wicehrabiego były zbyt rażące, żeby je dostrzegła. Dla niej rzecz główna w tem, żeby jej zięć pochodził z jej sfery społecznej. To wiele, co prawda, ale czy to już dosyć? Obrazy wicehrabiego miały mi tylko być pretekstem; nie byłabym ani spojrzała na nie. Jego samego, a nie obrazy jego chciałam poznać, wystudjować u niego samego, w jego mieszkaniu, w owych tysiącznych szczegółach, które odsłaniają charakter i obyczaje człowieka. Ty mówisz, że to myśl szalona. Jakkolwiekbądź, jest to moja myśl. Ty nie chcesz być mi pomocnym; tem gorzej dla wicehrabiego; nigdy nie wyjdę za niego.

Emelina znikła na końcu szpaleru i pobiegła do swego pokoju. Oliwier poszedł za nią, aby jej wyperswadować. Ale po trzech kwadransach rozmowy brat i siostra wyszli razem z domu, wzięli na ulicy fiaker, Oliwier podał woźnicy adres wicehrabiego de Boisricheux, podczas gdy Emelina usiłowała stłumić uśmiech tryumfujący.

III.

Granacik.

W powozie zmieniły się role. Emelina stała się znów trwożliwą, a Oliwier pogodziwszy się z tą awanturą, zdawał się być nią ubawionym.

Długo musiała się wysilać wymowność Emeliny, aby go nakłonić do swego zamiaru; ale raz się zdecydowawszy, bez trwogi czekał skutków swego postępowania. Ostatecznie nie widział on w nim nic takiego, do czego nie możnaby przyznać się otwarcie; a z drugiej strony widział następstwo, o którem wystrzegał się naturalnie wspomnieć choćby słówkiem tylko, a które bardzo mu się uśmiechało, to jest, że siostra wyjdzie za wicehrabiego jego przyjaciela.

Skoro tylko raz będzie w jego mieszkaniu, myślał sobie Oliwier, Emelina nie będzie już mogła odrzucić jego ręki ani żądać czasu do namysłu.

Oliwier zresztą w skrytości serca postanowił opowiedzieć tę awanturkę romantyczną tak matce jak i wicehrabiemu, to jest później, po ślubie.

Chwilowo trzeba było naturalnie dochować ściśle tajemnicy, nawet przed starym i zaufanym sługą wicegrabiego de Boisricheux, któremu imie było Jan, a który doskonale znał wprawdzie Oliwiera ale nie znał bynajmniej Emeliny. Jan w owym czasie sam zamieszkiwał niewielki dom wicehrabiego, tak, że romantyczna wyprawa ta była połączona tem mniej z trudnościami.

Stary sługa, widząc w progu przyjaciela pana swojego, powitał go dobrodusznym uśmiechem.

— Dzień dobry, Janie!—rzekł Oliwier.

— Pana wicehrabiego pewnie niema?

— Niema,proszę pana margrabiego.

— Czy masz wiadomości o nim? Oczekujesz go rychło z powrotem?

— Pan wicehrabia jest na zamku rodzinnym Boisricheux. Ale niemogę powiedzieć stanowczo...

Jan nie dokończył. Ustępując na bok aby wpuścić Oliwiera do domu, spostrzegł Emelinę, która pozostała była nieco na uboczu, i ukłonił się jej bardo nizko.

— Jest to pewna dama — rzekł Oliwier, nie mogąc stłumić uśmiechu, gdy wymawiał wyraz dama — której opowiadałem o obrazach wicehrabiego; pragnęła je widzieć.

Jan ukłonił się na nowo, poczem pobiegł zaraz pootwierać wszystkie drzwi. Zaprowadził gości do obszernego salonu wybitego od góry aż do dołu jasnoczerwonym adamaszkiem, zaczekał tu chwil kilka, jakby się spodziewał rozkazów od Oliwiera, potem wyszedł.

— I otóż teraz jesteśmy panami tego mieszkania — rzekł Oliwier. Najlepsze obrazy znajdują się w galerji.

— E, co mi tam gadasz o obrazach! A prawda, tyś chciała studjować mieszkanie twojego przyszłego.

— Tak jest.

— A więc oprowadzę cię. Przypatrz się, przejrzyj i wyrokuj.

Przeszli kolejno salę jadalną, galerję, pracownię i rozmaite inne pokoje.

— Czy chcesz widzieć i kuchnię? — zapytał potem Oliwier z uśmiechem.

A gdy Emelina z pewnem oburzeniem zaprotestowała, dodał:

— Trzeba nie pomijać niczego. Skoro już wzięła cię chętka przybyć tu, a ja stałem się twoim wspólnikiem, bawmy się przynajmniej tą awanturką jaknajdłużej. Dla tego zrób inwentarz wszystkiego, co uderzy cię w oczy, a później, gdy będziesz rozmawiała z twym przyszłym, będziesz krytykowała ten lub ów przedmiot, będziesz chwaliła to lub co innego i tak będziesz go intrygowała dopóty, dopóki rzecz cała się nie wyjaśni.

Emelina nie słuchała.

— Wróćmy do jego pracowni — rzekła.

— O, bardzo chętnie — odpowiedział Oliwier — tem chętniej, iż pragnąłbym skraść twemu przyszłemu kilka cygar. Ma wyborne i wiem, gdzie je chowa. Raz popchnięty nie zatrzymuję się i do każdej zbrodni jestem zdolny. Nietylko najeżdżam dom przyjaciela, lecz go i zrabuję.

Otworzył na chybi trafi dwie lub trzy szufladki.

Emelina wydała okrzyk radości.

— Listy — szepnęła.

I uciekła do salonu aby nie zdradzić się, że je widziała. A gdy Oliwier nadszedł za nią, zawołała:

Co za nieszczęście! Zapomnieliśmy o granaciku!

Prawda! rzekł Oliwier całkiem zmieszany. A wszakże już kazałem przygotować i wyczyścić pudło z kurzu i pajęczyny; tylko że nastąpiła wielka dyskusja o twojej fantazji, żeby cię tu przyprowadzić; i właśnie wśród tych nieszczęsnych debat zapomnieliśmy całkiem o granaciku!

— No, ale to się da jeszcze naprawić, kochany braciszku. Gdybyś chciał być tak grzeczny... bo co do mnie, ten fiaker nabawia mię choroby... on śmierdzi... czyś nie spostrzegł tego? czuć go starą skórą. Gdybym jeszcze w nim siedzieć miała, przyjechałabym do ciotki z straszliwym bólem głowy; byłabym do niczego przez cały wieczór. Gdybym natomiast pozostała tu jeszcze przez chwilkę, spokojnie przeglądając na przykład to album... Jan nie wpuściłby nikogo... nic prawdaż? Ty mu przykażesz. O, bos ty tak dobry i grzeczny! Ale nie trzeba tracić czasu, mój braciszku. Najdłużej w czterdziestu minutach powinieneś być tam i z powrotem. A co, czy to nie dosyć? Nauczę cię posłuszeństwa mój braciszku; to ci się przyda bardzo, gdy będziesz miał żonkę. A wszakże byłoby poprostu niepodobieństwem się u ciotki bez granacika zjawić.

Oliwier nie odpowiadając, uśmiechał się tylko.

Jak to przyjemnie, dać się prosić — myślał sobie w skrytości serca. — Emelina ani wie, jak sama się plątą w sidła. Teraz jej już trudno będzie sprzeciwiać się poślubieniu wicehrabiego, bo będę jej mógł przypomnieć, że spędziła sama jedna całą godzinę w mieszkaniu pana Boisricheux.

I wyszedł Oliwier, podczas gdy Emelina usiłowała zachować spokój jak największy, jak nigdy nic. Ledwie atoli drzwi za sobą zamknął, zadarła w tył głowę, zamknęła album, pobiegła do pracowni, pootwierała szufladki i drżące jej rączki utonęły w mnóstwie listów, które chciałaby była przeczytać, pochłonąć oczyma wszystkie od razu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Oskar II. król Szwedzki.

Gdy w roku 1872 obecnie panujący król szwedzki Oskar II. wtenczas jeszcze jako wielki książe na parowcu z Marsylji we Francji do Szwecji powracał, zaszła pomiędzy nim a kapitanem okrętu następująca konwersacja:

— Jeżeli się nie mylę, to widziałem pana wczoraj w Marsylji w bogato złotem wyszywanym uniformie — zapytał kapitan.

— Być może, gdyż odprawiłem kilka ważnych wizyt.

— Jakie ma znaczenie ten mi dotychczas nieznany uniform?

— Był to uniform admiralski.

— Zpewnścią mam tę przyjemność mówić z Admirałem; czy tak?

— Tak jest.

— Ale jak to być może, gdyż podług mnie, potrzeba chcąc zostać admirałem, długoletnich studjów i obszernych praktycznych doświadczeń, a pana zaledwo na 30 lat liczyć można, więc dziwi mnie bardzo, żeś pan w tak młodym wieku już admirałem.

— Widzisz pan, ja mam nietyle mojemu doświadczeniu i nauce że jestem już admirałem do zawdzięczenia, ile mojemu urodzeniu, a raczej mojemu nazwisku.

— Nazwisku pana? — to musi być bardzo szczególne nazwisko, kiedy tak młodego człowieka admirałem zrobić mogło.

— Rzeczywiście, moje nazwisko jest szczególnem.

— Czy wolno o pańską godność zapytać?

— Owszem, nazywam się Oskar Fryderyk Bernadotte.

— Tak — to pan masz we Francji krewnych?

— Słyszałem wprawdzie o tem, ale nie znam ich.

— Oto możesz się pan zaraz z jednym z nich poznać — i kapitan przystąpiwszy do okna do maszynerji prowadzącego zawołał: — Bernadotte, proszę na moment do siebie, jeżeli panu czas pozwoli.

Nie bawiło zbyt długo, a Bernadotte w błękitnej roboczej jace i z pomurzoną twarzą wszedł do kajuty.

Kapitan przedstawił go księciu jako maszynistę Bernadotte, któremu książe zaraz na powitanie rękę podał i zapytał:

— Jesteś pan krewnym byłego marszałka Bernadotte?

— O tak, marszałek Bernadotte był stryjem mojego dziada.

— Kiedy tak, to i ja pana jako stryja mojego witam; mówił książe z radością.

— Czy i pan jesteś krewnym tego marszałka?

— Tak, jestem wnukiem.

— Przecież ten marszałek był królem szwedzkim — to musisz pan być — księciem szwedzkim.

— Tak jest.

Gdy maszynista Bernadotte te słowa usłyszał, ujął z uniesieniem za ręce księcia i zawołał z naturalną wesołością Francuza.

— Ja zawsze życzyłem sobie widzieć się choć z jednym z moich szwedzkich krewnych. Teraz jestem szczęśliwym, proszę tylko, pozdrów książe wszystkich moich krewnych Bernadotte w Szwecji.

Czy książe, a teraźniejszy król szwedzki Oskar II. to zlecenie rzeczywiście wypełnił, nie wiemy.

BACZNOŚĆ!

Szanownym Rodakom i Abonentom naszym donosimy, że nieprawnie narzucony na drukarnię naszą odbiorca p. F. J. Borchardt został prawnie zniesiony dnia 17 Maja 1881 roku, i ostrzegamy, że ani p. F. J. Borchardt ani też p. I. Wendziński nie mają żadnego prawa załatwiać interesów Drukarni Narodowej lub też mianować agentów do odbierania pieniędzy dla drukarni jak to w 51 numerze Przyjaciela Ludu dla miasta Chicago p. F. J. Borchardt uczynił, a osobliwie wkładki pieniężne, któreby odtąd na ich ręce w imieniu naszej drukarni wpływały, nie będą całkiem uwzględniane. Prosimy więc zatem Szanownych Abonentów naszych, adresować listy i wszelkie przesyłki:

J. RUDNICKI
662 GREENBUSH Str.
MILWAUKEE WIS.

Prosimy zarazem w imieniu uczciwości, tych Szanownych Panów Abonentów, którzy od dnia 1go marca odsyłali pieniądze za Przyjaciela Ludu pod adresem p. p. Borchardta lub też Wendzińskiego, a szczególnie zaś tych, którzy od pierwszego Maja pod ich adresem pieniądze posłali, by byli tak łaskawi i donieśli nam na kartce korespondencyjnej, którego dnia i jaką kwotę pieniędzy na ich ręce przesłali, gdyż to jest nam koniecznie potrzebnem do uregulowania rachunków naszych, a powtóre dla pewności, który z Panów Abonentów z należytości swej się uiścił aby się później o prenumeratę niesłusznie po drugi raz nie upominać.

Wieniec pamiątkowy

na cześć

półwiekowej rocznicy powstania 1830 roku.

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu który uwiecznił pamięć półwiekową rocznicy medalem z gwiazdą, zajmuje się obecnie wydaniem dzieła w większych rozmiarach pod tytułem *Wieniec Pamiątkowy*, poświęcony temu powstaniu narodowemu.

Redakcja powierzona jest panu Agatonowi Gillerowi, materyały w kilkuset listach i pismach przesłane zostały przez weteranów z 1830 roku. Pierwszy tom tego dzieła w krótce będzie oddany do druku; zajmować ono będzie życiorysy weteranów, wiele ważnych materyałów do dziejów z 1830 i 31 roku, prelekcye i mowy miane we Lwowie, które nie mogły być ogłoszone z powodu prokuratoryi opis wszystkich obchodów rocznicy półwiekowej w Europie i Ameryce i t. p.

Cena dla prenumeratorów zniżona do 3 zł. reń. koszta z powodu tej publikacji są znaczne; będzie ona cenną narodową pamiątką.

Ziemie polskie.

W *Żytomierzu* będzie się odgrywał ciekawy proces kryminalny. 212 włościan wsi Świnnej oskarżeni są o bunt przeciw miejscowemu popowi i przeciw władzom policyjnym. Przytoczymy tej sprawy szczegóły; jako charakteryzujące prawosławne duchowieństwo.

Za wszystkie obrządki cerkiewne i obowiązki kapłańskie „batiuszka" wsi Świnnej ustanowił sobie taksę. Ani ubóstwo, ani nieszczęście, ani prośby i błagania nie mogły go poruszyć nigdy, ani wzbudzić w jego sercu litości. Nigdy i nikomu nie ustąpił ani pół grosza z ceny raz ustanowionej. Za ślub miał zawsze wziąść swoje 6 rubli, za pogrzeb tyleż, za chrzciny 4 ruble, za wywód 2 ruble, za spowiedź jeden rubel. Oprócz zaś płacy gotówką musiał mu według taksy, każdy interesowany odrobić w polu lub na gruncie tyle dni, ile płaci rubli. Nadto jeszcze pobierał pop od swych parafian pod rozmaitemi pozorami różne dobrowolne datki pieniędzmi i produktami, których jeżeli ktoś odmówił, bezcześcił go ostatniemi słowy, bił pięściami i kijem, wypędzał z cerkwi, odmawiał ślubów, pogrzebów, spowiedzi i t. d.

Biedni chłopi znosili to wszystko długo, aż nareszcie posłali do Żytomierskiego archireja deputacyą ze skargą, aby im dał plebana innego. Deputacja chłopska odbywszy 20 mil rosyjskich piechotą do Żytomierza, uzyskała tyle tylko, że jego Pieoświadczeństwo kazał dziekanowi starokonstantynowskiemu przekonać się o prawdziwości skargi. Dziekan, żyjący w przyjaźni z popem swinnianskim, położył skargę pod sukno, a tymczasem pop dokuczał swym porafianom i zdzierał ich coraz bardziej.

Przebrała się nareszcie cierpliwość. Na Wielkanoc zeszłego roku chłopi wypędzili popa z cerkwi, zamknęli ją i postanowili nie oddawać kluczów aż do czasu, pokąd im nie dadzą nowego parocha. Poczytano to oczywiście za bunt ze strony chłopów. Na wezwanie popa zjechał sprawnik i zarządał od gromady kluczów. Chłopi odmówili posłuszeństwa a jeden z gromady wystąpił z wyraźnem oświadczeniem, że klucze oddadzą dopiero innemu popowi. Mówcę aresztowano i odwieziono do turmy w mieście powiatowem, ale sprawnik wyjechał z niczem. Przybył następnie do Świnnej oficer żandarmski z komendą, krzyczał, straszył chłopów, kilku nawet kazał wychłostać, ale kluczów nie odebrał i gromada postawiła na swojem, bo popa musiano przenieść do innej parafji, a do Świnnej przysłać innego, któremu też natychmiast klucze od cerkwi oddano.

Pomimo tego wszakże wytoczono buntowszczykom proces kryminalny i oto 212 chłopów wezwano teraz do sądu w Żytomierzu. Sąd będzie się odbywał przy zamkniętych drzwiach i bez udziału sędziów przysięgłych, z kąd można wnosić, że mniemani buntownicy surową poniosą karę.

W *Chobielinie* popełnił niesłychaną zbrodnię robotnik Łoboda nad Notecią na własnym synie. Od trzech lat rozwiódszy się z żoną, to tu, to owdzie służył za fornala lub parobka. Żona zatrzymała przy sobie dwoje młodszych dzieci, a najstarszego syna wyrodny i nieludzki ojciec. Chłopca Jasia, który mu był na zawadzie, postanowił jakim bądź sposobem zgładzić z tego świata. W wigilią Bożego narodzenia, pod pozorem, że go do ciotki do Slezina zaprowadzi, wywabia 10 letniego chłopca i o zgrozo! uszedłszy kilka staj nad Notecią, skrępowawszy mu nogi i ręce powrozem i chustką zakneblowawszy usta, wrzucił go do rzeki. Sumienie go gryzło, to też to owak na zapytania odpowiadał, nawet że go oddał do wysokich szkół, ale że tam po dwu tygodniach umarł. Ale zbrodni nie zakryje i najciemniejsza noc. Z wiosną pokazali się flisacy na rzece i natrafili na dziwny przedmiot — tenże do brzegu posuwali — aż nareszcie dwóch chłopców wyciągnęło trupa, a jeden z nich tej chwili w nieboszczyku poznał szkolnego kolegę, mówiąc: To Łobodów Jaś. W dzień później zbrodniarza schwytano, a po obdukcji pochowano ofiarę zbójcy-ojca. Tak kończą stadła marnie, gdy się same luźno rozchodzą. Biada tym, co nierozważnie wstępują w dożywotni związek małżeński. Niestety, bardzo wiele trafia się małżeństw zbyt lekkomyślnych, które w końcu po krótkiem, nieszczęśliwem i kłótliwem pożyciu również lekkomyślnie się rozchodzą.

Płock. Rosyjski dezerter Kruszyński, który przed kilku miesiącami okradł pocztę w Płocku o 30,000 rubli i następnie przyaresztowany został przez tutejszą policyą, miał być odstawiony do Służewa i wydany władzom rosyjskim. Udało mu się przecież uciec z więzienia. Kawałkiem żelaza znalezionym w piecu, wyłamał dziórę w murze tuż obok okna celi i spuścił się potem na dziedziniec ratuszowy na powrozie ukręconym z ręcznika. Skrył się potem niezawodnie aż do rana pomiędzy kadziami, a gdy otworzono bramę, czmychnął. Ale niedługo cieszył się wolnością, bo gdy drugiej nocy przechodził przez granicę pod Złotoryą, pochwycił go strażnik rosyjski i odstawił na komorę, gdzie go poznano i natychmiast okuto w kajdany.

Kalisz. O zatonięciu pramu na dniestrze pod Kaliszem dochodzą następujące szczegóły: Pram był mały, miał bowiem wszystkiego 8 metrów kwadratowych powierzchni, i kursował powyżej mostu. Bo gdyby nie to, nie byłoby katastrofy. W przeszłym tygodniu, w ostatni dzień targowy natłok ludzi był wielki i na ten pramik wsiadło odrazu około 50 chłopów z towarem, to jest z nierogacizną, kurami, indykami i t.d. Przejazd zwykle tak się odbywał, że odbiwszy od brzegu, pram drągami popychano w górę rzeki, a potem ukośnie puszczano go z prądem ku przeciwnemu brzegowi. Ale tym razem pram był za ciężki i kierować nim tak, aby szedł ukośnie, było niepodobna. Poszedł więc z prądem, wpadł na lodowiec mostowy i przewrócił się. Jedni z pasażerów natychmiast się wdrapali na lodowiec, innych uratowali robotnicy będący przy moście, i rybacy, a sześciu ludzi utonęło.

Poznań. W znanej sprawie przeciw hr. Czarneckiemu o wywieszenie chorągwi na wierzy zamkowej swej posiadłości z napisem: „śmierć Niemcom" sąd państwowy unieważnił wyrok uniewinniający sądu krajowego w Lesznie z dnia 16go lutego r. b. i rzecz do dalszego postępowania przekazał poznańskiemu sądowi krajowemu.

Pod *Bninem* w lesie napadnięto niedawno kupca S. z Borku, jadącego z towarami do Poznania. S. zawezwany do oddania pieniędzy i kosztowności, wystrzelił z pistoletu. Strzał nie ranił żadnego z napastników, tylko ich odstraszył, ale podczas strzału lufa pistoletu pękła i strzaskała kupcowi S. wielki palec u lewej ręki.

Żywy człowiek w trumnie. Kiedy w przeszłym miesiącu kilku robotników udało się na cmentarz w Durowie, aby w grobie familijnym dla zwłok śp. Kegla wyszukać odpowiedniego miejsca, usłyszeli z przerażeniem szelest w jednej z trumien. Po odkryciu wieka spostrzegli w trumnie chłopa, okrytego suknem i kośćmi. Nieproszonego gościa oddano w ręce żandarmów. Prawdopodobnie złodziej do grobu się zakradł, aby okraść nieboszczyka, który miał być wkrótce złożony do grobu.

Poznań. Przed niedawnym czasem, pewna pani w testamencie zapisała siostrzeńcowi swemu znaczną kwotę. Sędzia, któremu owa dama ostatnią wolę swoją po polsku wyraziła, nieznał wcale naszego języka, i słowa jej: „dla Józefa N" zapisał: „fuer Josepha N.", podczas gdy rzeczywisty spadkobiorca, zanim odbierze spadek, musi złożyć odpowiednie legitymacye i ponieść nie małe koszta. Jeżeli zaś nie zdoła wylegitymować się, to spadek przejdzie na rzecz skarbu.

Pelplin. Wedle wyroku najwyższego sądu w Lipsku jest kary godnym za przeszkadzanie w nabożeństwie kościelnem nietylko ten, który w samym kościele robi hałas i nieporządek, lecz także i ten, który po za kościołem tak się sprawuje, iż obecnym w kościele w nabożeństwie przeszkadza.

Puck. Obfity połów łososi zrobiło kilka rodzin rybackich na półwyspie Helu. Statki ich były tak obciążone, że musiał je ciągnąć do Gdańska parowiec holowniczy, umyślnie na to zamówiony. Wartość łososi z jednego połowu podają na 3,500 m.

Kwidzyn. Niedawno rozbiegały się tu konie, które tuż pod miastem bronowały i przebiegły kilka ulic miasta. Na nieszczęście nie spostrzegł ich głuchoniemy szewc Schultz z M. i został przez nie obalony. Złamał rękę i ciężkie na głowie odniósł rany. Oddano nieboraka do lazaretu.

Prześladowanie Żydów.

W Gniewkowie połowę Żydów wymordowano! — możnaby prawie pomyśleć, przeczytawszy szkandaliczne korespondencje i telegramy w pismach żydowskich lub liberalnych. — Crawall, Revolte, Zusammenrotung — Tumult im Arzenau; — tak zatytułowane są telegramy i korespondencje; — a Berliner Tageblat posłał nawet na pobojowisko specjalnego korespondenta. Rezultat jego badań, złożony w ostatnim telegramie, jest jednakże następujący:

„Według mego przekonania nie zasługuje cały Crawal na większą uwagę, a tyle tylko jest pewną rzeczą, że istnieje tu pewna zawziętość na Żydów.

Korespondent Bromberger Zeitung tak tę rzecz przedstawia.

Szczwania na Żydów doprowadziły tu do złych następstw. Rota robotników i tutejszych obywateli powybijała prawie wszystkie szyby domów przez żydów zamieszkałych i strzelała do wnętrza domów. Przeszło 3,000 szyb wybito, a w straszliwym hałasie jakie tłumy robiły, słychać było głosy: „Zabijajcie Żydów! wypędźcie Żydów! Wzburzenie pomiędzy ludnością żydowską jest ogromne. Przełożeni tutejszej gminy żydowskiej wysłali następujący telegram do naczelnego prezesa w Poznaniu:

Wielkie wzburzenie panuje tutaj z powodu podburzania nauczyciela Prieve i piekarza Weissa, pod których przewództwem miało dziś już miejsce burzenie domów żydowskich i słyszeć się dały groźby wymordowania. Nie masz policyjnej obrony.. Pomoc wojska gwałtownie potrzebna.

Dnia 28 kwietnia udała się do Inowrocławia deputacja złożona z trzech obywateli żydowskich. Tam spisał rzecznik Kleine protokularnie rzecz całą i udał się do radcy sądu okręgowego, który natychmiast zatelegrafował do prokuratorji w Bydgoszczy. Pierwszy prokurator Bartch z Bydgoszczy przybył do Gniewkowa, a razem z nim i landrat hrabia Solms z Inowrocławia. Wielu wspólników „rewelty" i świadków przesłuchano i śledztwo zaczęto. Powody tych wybryków są następujące:

Już od pewnego czasu nauczyciel Priewe, przesiedlony tdtaj z Kotomierza wraz z piekarzem Weissem, jak powiadają, rozpoczęli tutaj agitację przeciw Żydom, a w lokalu Jehrkego odbywały się regularne zebrania antisemistow, których następstwem było to, że zgodne, prawie przyjacielskie dotychczasowe pożycie wyznań wszystkich, zostało zniszczone. Piekarz Weiss podjął następnie wspólnie z jakimś berlińskim agiratorem podróże agitacyjne w okolicy. Prawie wszystkich karczmarzy w okolicy poczęto obrabiać aby nie kupowali więcej od żydów.

Kupiec żydowski Friedenthal spostrzegł, że od kilku tygodni odbiorcy jego z okolicy nic od niego nie brali i wezwał ich, aby popłacili rachunki. Stawili się tedy karczmarze z okolicy prosząc, aby im jeszcze udzielił kredytu; gdyż płacić zaraz niemogą; i opowiadali zarazem, że ich piekarz Weiss namawiał, aby od żydów nie kupowali. Żyd Friedenthal im czekać przyrzekł, i dać dalszy kredyt, jeżeli nie będą brali towaru od Weissa, co też nastąpiło. Kiedy Weiss przybył z pieczywem znów do karczmy, nie kupowali od niego nic. Weiss widząc się pozbawiony odbiorców, postanowił wyjechać do Ameryki. Najprzód jednakże mieli żydzi gniewkowscy zostać ukarani.

Gazeta Toruńska podaje następujący artykuł, zatytułowany: Z wielkiej chmury mały deszcz, czyli rozruchy w Gniewkowie.

Po całym świecie rozniosły telegramy wiadomość o rozruchach w Gniewkowie. Pisma berlińskie wysłały do tego miasteczka swych korespondentów, telegraf gniewkowski nieustannie jest w ruchu, aby dawać odpowiedzi na zapytanie z różnych miejscowości i krajów. Pojechał też do Gniewkowa po wiadomości zastępujący redaktor naszej gazety, a co się dowiedział, to tu wiernie nam opisuje.

Zajścia, które telegram przelęknionych Żydów do naczelnego prezesa W. Ks Poznańskiego podawał jako zamierzoną rzeź, wcale nie przedstawiają się tak groźnie. Żydzi zdaje się sami dali powód, że im tłuczono szyby. Mieszkań żydowskich wcale nie burzono, ani też grożono, że będą żydów zabijać. Żydzi wystraszyli się pęcherzem i przy właściwej sobie bojaźliwości wolali na gwałt nawet wtedy, gdy już nie było dla nich żadnego niebezpieczeństwa.

Wczoraj w niedzielę wyglądało miasto bardzo pokojowo i gdyby nie wielka ilość żandarmów, niktby nie przypuszczał, że tam przed paru dniami zaszło coś nadzwyczajnego. Żydzi stali jak zwykle przed kramami i wabili włościan, których z powodu ślicznej pogody bardzo wiele przyszło do kościoła aby co u nich kupili. Wielki ołtarz kościoła był przystrojony zielem majowem.

Dotąd nikogo nie aresztowano. W mieście bawi stała komisja śledcza składająca się ze sędziego śledczego z Inowrocławia i jego pomocników, tudzież nadprokuratora z Bydgoszczy. Był także radca regencyjny z Bydgoszczy, lecz ten wczoraj wyjechał. Korporacja żydów musiała złożyć na magistracie 6,000 marek kaucji na pokrycie kosztów komisji śledczej. Całe zajście w nocy z dnia 28 kwietnia da się zredukować do następujących wypadków.

Dnia 27 kwietnia było w miasteczku zebranie rezerwistów i landwerzystów. — Niektórzy z nich, jak to zwykle bywa przy takiej sposobności, podochocili sobie i bawili w gościńcach dłużej nad potrzebę. Trzech ceglarzy, narodowości niemieckiej, śpiewało w lokalach jakąś piosnkę żydowską, wyjętą z gazety Warcheit. Przechodzący żydzi gniewali się o to, a jeden z nich, nazwiskiem Leopold Alexander; podskoczywszy do okna, uderzył kamieniem w rękę siedzącego w lokalu landwerzysty. Na to wypadło z lokalu trzech Niemców, aby ukarać napastników. Żyd Urban, rzeźnik, uderzył na nich nożem. Alexander miał wyciągnąć sztylet z kija i nim wywijać. Hirsch, żyd ranił Niemców drągiem, obitym gwoździami. Przyszło więc do bójki, w której chrześcijanie ulegli. Gromada rozjątrzonych landwerzystów chodziła podobno na wieczór od okna do okna i miała żydom okna wybijać. Kto w tem miał udział, tego nikt nie wie.

Przy wybijaniu okien u kapitalisty Leopolda Aleksandra, który mówiąc nawiasem wrócił z Ameryki i po Amerykańsku chciał sprawę załatwić — padły dwa strzały z rewolweru. Przy tej sposobności ugodził strzał pannę Frey w szyję, przeszywszy chustkę, lecz nie zadawszy żadnej rany. Na to miało odpowiedzieć kilka wystrzałów z tłumu. Tak przynajmniej opowiadają żydzi. Na drugi dzień cała gromada żydów udała się z wielkim alarmem do Inowrocławia, wysełając na wszystkie strony świata depesze, że ich chciano wymordować i burzono im pomieszkania. Do regencji i nadprokuratora wystosowali prośbę, aby na ich obronę wysłał wojsko, lecz na to żądanie nieosobliwą podobno odebrali odpowiedź.

Landrat z urzędu zjechał na miejsce, żydzi obskoczywszy go całowali mu ręce i nogi błagając, aby się za nich pomścił. Pan landrat hr. Solms, podobno ich zgromił, że sami zaburzenie zaczynają. — Nadprokurator i sędzia śledczy wydali sąd wcale niepomyślny dla żydów.

Wypada jeszcze nadmienić, że w czasie zaburzeń nie byli żandarmi w domu, dwóch było na wsi, a trzeci leżał mocno chory.

Że nocnymi napastnikami nie koniecznie byli ludzie z Gniewkowa, najlepszy tego dowód, że powybijano szyby także panu Friedenthal, powszechnie szanowanemu w miasteczku obywatelowi. Żydzi przechwalają się, że gdyby polacy nie byli pomagali Niemcom, byliby im sami dali radę, lecz zdaje się, że w sprawie tej mało kto z polaków brał udział, chyba, jeżeli kto z ciekawości się przyłączył do roznamiętnionej gromady. Cztery domy żydowskie, znane z uczciwości zostały nie uszkodzone. Szyb wybitych w ogóle było 360.

Na drugi dzień, mieszkańcy wsi Louisenfelde, dowiedziawszy się od powracający z targu, co zaszło w miasteczku, trzech miejscowych żydów oberzystów ze wsi za przykładem miasteczka, wypędzić chcieli.

Sześciu żandarmów z okolicy dzień i noc patroluje po mieście. Landrat po sprawdzeniu wypadku natychmiast odjechał.

Gazety Polskie tutejsze i europejskie prosimy o zamianę.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Poznań. Rzeźnik P. z parafji Janowieckiej przed śmiercią swoją na własne żądanie przyjętym został na łono kościoła katolickiego przez ks. proboszcza Brysiewicza.

Rzym. Cała rodzina pochodząca z Bawarji, składająca się z ojca p. Reuter, matki i siedmioro dzieci nawróciła się na łono kościoła katolickiego i złożyła w Rzymie wyznanie wiary.

Szwecja. Biskup Mermillot, wypędzony przed kilku laty przez rząd masoński z Genewy, bawi obecnie w Sztockholmie, W pierwsze święto wielkanocne odprawił mszą św. pontyfikalną w obec ogromnego tłumu ludu i rozpoczął konferencje w obec słuchaczy, złożonych po największej części z najwykształceńszych protestantów, którzy po francuzku dobrze rozumieją.

Gniewno. Proboszczowi Kursikowskiemu w Gniewkowie oddała regencja lokalna inspekcją nad szkołami w Tymawie, w Jaźwiskach, w Brodach i w Podzamczu gniewskiem, te wsie należą do parafji gniewskiej.

Kalisz. Biskup dyecezji włocławsko kaliskiej, ks. Wincenty Popiel otrzymał od cara rosyjskiego order św. Stanisława I. klasy.

Lwów. W kwietniu niewyśledzony dotąd zbrodniarz dopuścił się strasznej zniewagi Najśw, Sakramentu w kościele parafialnym św. Anny. Wybiwszy w murze znaczny otwór, dostał się na korytarz zakrystyjny, a z tamtąd do kościoła i zabrał z tabernakulum 2 puszki, srebrną jedną pozłacaną, a drugą metalową pozłacaną. Komunikanty znajdujące się w obydwu puszkach, wysypał z jednej na sukienkę i zostawił na ołtarzu, a z drugiej na tackę bracką i wstawił w otwór, którym uszedł. Przewiew wiatru, na który wystawione były komunikanty, rozniósł je częścią po kurytarzu, a częścią i po podwórzu, tak, że miejscowemu proboszczowi tylko z niemałym trudem udało się zebrać je napowrót. Nabożeństwo na przebłaganie Boga odbyło się za pozwoleniem ks. arcybiskupa w Niedzielę przewodnią z wystawieniem Najśw. sakramentu w monstrancji na sumie i nieszporach.

Paryż. Słynny pisarz Emil de Girardin wyspowiadał się przed śmiercią przed księdzem Sabatier i przyjął sakramenta św. Był to mąż, który pisał głównie dla zorobku. Pozostawił 20 milionów franków. Tyle jednak był rozsądnym, że nie zapomniał zupełnie o duszy swojej.

Paderborn. Wielce zasłużona jeneralna przełożona Zgromadzenia Sióstr chrześcijańskiej miłości, Paulina von Mallinckrodt, rodzona siostra sławnego obrońcy praw Kościoła katolickiego w sejmie pruskim, umarła na zapalenie płuc dnia 30 kwietnia o 8 godzinie rano, w 64 roku życia a w 31 roku należenia do tegoż zakonu.

Paryż. W klasztorze OO. Łazarzystów umarł dnia 27 kwietnia znany misyonarz Jezuita O. Hus. Jeszcze kilka godzin przed śmiercią wykończył dzieło o misjach swych w południowej i północnej Ameryce.

Rzym. Konsystorz papiezki odbył się 13 maja.

Umarł w Rzymie 24 kwietnia O. Franciszek Ksawery Patrizi, Jezuita, w 84 roku życia, syn jednej z najzacniejszych rodzin rzymskich. Brat jego kardynał Konstanty Patrizi, umarł w roku 1876.

Warszawa. Prócz biskupa kujawsko kaliskiego ks. Wincentego Popiela, jeszcze ośm księży katolickich różnych dyecezji otrzymali od cara ordery.

Hiszpania. Dnia 28 kwietnia umarł kardynał arcybiskup Saragosy, Emanuel Garcia Gil, urodzony w roku 1802, prekonizowany biskupem w Bajadoz 1854, arcybiskupem Saragosy 1858, a kardynałem r. 1877.

Poznań. Klasztor obłocki kupił p. Alexander Brodowski z Psar za 4,200m. ale na rozebranie. Atoli regencja tego kupna nie potwierdziła i sprzedanym zostanie jeszcze raz, ale zapewne nie na rozebranie.

Strasburg. Tutejszy sędziwy biskup Rass przybrał sobie koadjutora z prawem następstwa. Jest nim ks. kanonik Stumpf, regens seminarjum duchownego. Na wniosek namiestnika alzackiego, cesarz niemiecki go potwierdził.

ABDUL AZIS.

Do Polit Corr. piszą z Carogrodu: Od kilku dni mówią tu wiele o uwięzieniu znakomitych osób które miały dostarczyć dowodów iż Abdul Azis nie odebrał sobie życia jak twierdzono dotąd, lecz był zamordowany Sultan teraźniejszy był od pierwszej chwili swego na tron wstąpienia przekonanym że tak jest i wyznaczył tajną komisią dla wyśledzenia morderców i ich wspólników. Kierował czynnościami tej komisyi wiceprezes dzisiejszy prawodawczej skcyi rady państwa, Mahmud bej, niedawno mianowany paszą, człowiek wielkiej roztropności o którym sądzą że powołanym będzie kiedyś do wysokiej roli. Komisya była od samego początku podobnie jak sultan przekonaną o zamordowaniu Abdula Azisa, i że intelektualnym sprawcą zbrodni był Hussei Avni pasza szło tylko więc o wyśledzenie morderców i współwinnych. Zachody komisyi nie pozostały bezowocnea dziś już winowajcy są pod pewnym dozorem Sprawcy zbrodni którzy otrzymawszy nagrodę krwawego czynu schronili się do swej ojczyzny zostali wreszcie tam odkryci i przywieziono ich do Carogodu gdzie też przyznali się czynu. Dwaj główni sprawcy byli to sludzy pałacowi jeden agą a Nuri paszy, drugi tak zw. peszliwanem to jest szermierżem z zawodu. Ten ostatni był użyty na wypadek gdyby Abdul Azis użył oręża w swej obronie. Według zeznań morderców Abdul Azis został zaduszony poduszką. W obawie jednak, aby ciało śladami asfazyi, która nastąpiła, nie zdradziło sprawców otwarto zamordowanemu żyły na ramionach i położono przy nim parę nożyczek mogących utwierdzić w mniemaniu samobójstwa. Dwie kobiety z pałacu znajdowały się ze sprawcami i są oskarzone, że wprowadziły morderców do sypialni Abdul Azis i podczas zbrodniczego czynu trzymały straż przy wejściu od mieszkań kobiet.

Fahari bej, dawniejszy szambelan Abdul Azisa jest również bardzo skompromitowanym, gdyż w dniu morderstwa wydał niezwykłe rozporządzenie, że straż nie ma dozwolić przystępu nikomu do sułtana. Na Nuri paszę którego sługa był jednym z morderców, pada rzeciwiście podejrzenie o świadomości zbrodni do tej atoli chwili, choć jest on wzywany, pozostaje na wolnej stopie. Nuri pasza był za panowania Abdul Azisa marszałkiem pałacowym używał jednak złej sławy zwłaszcza odkąd dowiedziono mu fakta, że kosztowności z pałacu wartośi 70.000 funtów szterlingów, które oddane były pod jego dozór, jako muszyra sprzeniewierzył.

Sułtanka Walida, matka Abdul Azisa rozchorowła się, gdy ją wezwano do przesłuchania. Utrzymuje ona, że i Midat pasza był współwinnym gdyż dopuścił do spełnienia zbrodni, co też oficyalnie stwierdzonem zostało.

Times takie w tej sprawie podaje szczegóły:

Wiosną roku 1876 panowało w Carogrodzie ogólne wzburzenie między muzułmanami z powodu niecnego postępowania sułtana. Na murach meczetów przylepiano proklamacye rewolucyinej treści; w kawiarniach gromadzłli się obywatele i softy, w szkole wojskowej oficerowie knuli spiski. Jako rezultat tych knowań wynikło, że sułtan musi z tronu ustąpić.

Ulemowie przywołani do rady przyzwolili na to, szeik-ul-Islam Hassan Hairullah Effendi, wydał rosporządzenie mocą którego sultan miał być złożony z tronu. Hadżi Abdul Mutaleb effendi którego powiadomiono o zamiarze, przybył do stolicy i przyrzekł swoje wspóldziałanie. Na końcu czerwca miało nastąpić złożenie z tronu, przez ten czas miano księcia Murada Effendi, następcę Abdul Azisa i wojsko pozyskać dla tego planu. Dnia 29 maja, kiedy 74 — letni minister wojny Hussein Avni pasza żądał od sułtana sumy pewnej dla wojska, sułtan się rozgniewał, plunął mu na brodę i kazał mu wyjść z pokoju. W skutek tej sceny, minister wojny postanowił przeprowadzić złożenie z tronu jeszcze tego samego dnia

Stósowne rozporządzenia wysłano do wszystkich spiskowych, koło wieczora było wszystko w porządku. — Podczas gdy w pałacu pito i spiewano, a na pół obłąkany sultan nad tańcami się unosił, minister marynarki uwiadomił o zamiarze oficerów marynarki. Podczas tego obsadzili spiskowi uczniami szkoły wojskowej pałac od strony lądu, minister wojny i prezes Rady wojennej Hussein pasza zmienił warty pałacowe, obsadziwszy je spiskowcami.

Ciąg dalszy nast.

AMERYKA.

Washington D. C. Do skarbu nadeszło 3 procentowych listów zastawnych na 3 i pół procentowe za 239 mil. dol. Do zgłoszenia się braknie dla tego jeszcze tychże za 11 tys. dol. Od 5 procentowych zastawnych listów wpłynęło do skabu dotychczas tylko 12 mil. dol W Londynie zamieniono 5 procentowe listy za 1 milj. dol. Urzędniki skarbu są tego zdania, że największa część pięć procentowych listów znajduje się w rękach europejczyków.

Zamienione procenta dotychczasowych sześcioprocentowych listów wyjdą 1go Lipca a pięć procentowych 12 września w kurs.

Prezydent Garfield mianował Jesse H. Mono z Illinois, w Callao ; John M. Barley z Nowego Yorku, w Hamburgu, Selach Merrile z massachusets, w Jerozolimie; Georh W Rosevelt z Pensylwanji w Bordeux.

Minister marynarki Hunt rozkazał Cooperowi, dowódzcy okrętu wojennego Alliance zaraz pomiędzy Groenlandzką, irlandzką i norwedzką granicę się udać, na poszukiwanie parowca Jeanette

Zdrowie pani Garfield polepsza się z każdym dniem, chociaż jeszcze febra często wraca. Dr. Boynton donosi, że niebezpieczeństwo już minęło.

W sprawie oszustwa pocztowego wiszą nad głowami niektórych wielkich urzędników, bardzo czarne chmury z grzmotem. Mac Veągh nadprokurator związkowy jeneralny potrzmistrz James przeglądają wszystkie książki, i spodziewają się, że aresztowania winnych w tym jeszcze miesiącu nastąpią.

Prezydent Garfield odbiera bardzo często listy odgrażające, ażeby dalszego śledztwa w sprawie pocztowej poprzestał.

Nowy York. Bióro statystyczne donosi, że ogólny dług 309 amerykańskich miast i posiadłości mających przeszło 7,500 mieszkańców, wynosi 570 milj dol.

Przeciwnicy Conclinga mnożą się, pomiędzy którymi z pewnością zacięta walka powstanie. Wiceprezydent Arthur mówił do Conclinga: — Partja rządząca narobi wam dużo kłopotów, ale w ostatnim razie musi się poddać.

W *Albany* N. Y. chodzi pogłoska, że prezydent miał się wyrazić, ażeby się republikanie w Nowym Yorku z Conclingiem pogodzili. Z Washingtonu donosi telegram, że to rzecz zmyślona.

Chicago. Niedaleko parku Row zobaczył policjant Curtin płynącego trupa. W kieszeni nieboszczyka znaleziono kartkę z napisem: — James Prince 807 W. Morrison. Przekonano się ale; że to nie był trup Princa. Nieboszczyk może mieć lat 30, 5 stop 7 cali wysoki i blondyn.

Henryk Rost z Nowego Mexyku, który jak wszystkie gazety pisały, w domu Emery w lewą nogę był postrzelony, powiedział na policji, że przez nieostrożność przy Hubbard Court sam się rewolwerem postrzelił.

W Chicago żydzi mieli we czwartek w Standart Gall wielkie posiedzenie, gdzie przeciw Rosji za prześladowania żydów protestowano.

Przed rokiem utopił się w kanale niejaki Coyle.. Żona nieboszczyka zaskarżyła miasto o 3 tys. dol. i wzięła adwokata W. J. Hynes do pomocy w tej sprawie. Teraz niedawno odebrała pani Coyle te 3 tys. dol. od miasta, a chodziło tylko o 500 dol, i byłby się ten miły adwokat z biedną kobieciną temi 3 tysiącami porówno podzielił.

Edwarda W. Jaskins aresztowano w przeszłym tygodniu za otwieranie listów i wybieranie z nich pieniędzy.

F. L. Smith z Salt Lake w Utach, doniósł policji, że mu w jednym salonie 150 dol. skradziono. Smith był zanadto pijany i sam nie wiedział, gdzie ten salon rzeczywiście się znajduje.

John Griscom, przybył do Chicago, i zaczał 28 maja o 12 godzinie w południe pościć. On chce 45 dni nic nie jeść. Przy ostatniej uczcie, jaką Griscom spożywał, był także obecnym i Dr. Tanner, który przeszłego roku przez 40 dni obszedł się w Nowym Yorku bez pokarmu.

Milwaukee. Na zielonym rynku zgubiła jedna pani portmonetkę z 35 dolarami.

Michał Śmiglewski polak, którego żona przed 7 dniami na staaji policyjnej porodziła bliźnięta, odjechał 25 Maja z powiększoną familją do Minnesoty.

Emilię Bosh aresztowano za skradzenie parasolki u pana Leisera na S. Water ul.

W domu 2109 Vilet ul wpadło dziecko w wrzącą wodą napełnione naczynie, w skutek czego umarło.

Rowdy Corcoran, który Nellie Petkins bardzo zbił, został na 4 miesiące więzienia skazany.

We fabryce Dutchera, Vose i Adams oparzył przez nieostrożność jeden robotnik uczącego się w tej fabryce chłopaka Henryka Krempla rostopionem żelazem.

Beck, naczelnik policji, żąda jaknajprędszego zapłacenia podatku od biednych psów, po 2 dolary za każdego.

Oprócz tego chce pan Beck jeszcze wszystkie niezapłacone dotąd „Licenses“ jak najprędzej ściągnąć. Wszystkie osoby, które handlują a jeszcze dotychczas nie uiścili się z należytości, chce kazać aresztować. Więc prosimy Polaków o baczność

Dwie panienki, Margaretta Brown i Mary Franzen pokłuciły się na ulicy i narobiły tyle hałasu, że policja była zmuszona te grzeczne panienki na stację zaprowadzić, ażeby w cieniu trochę ochłódły.

Malachi Lally z Fort Howard został aresztowany za sprzedawanie wódki i piwa Indyanom

Dnia 15 Czerwca przybywa do Milwaukee jeden z największych i najlepszych cyrkusów Adama Forpho, połączony z wyśmienitą menażerją.

OD REDAKCJI.

Zaczynając w Imię Boże szósty rocznik — Przyjaciela Ludu, — z szczerą chęcią służenia Bogu, Ojczyznie nieszczęśliwej naszej i słusznej sprawie, chcąc odpowiednio wywiązać się z trudnego zadania naszego, jesteśmy zmuszeni prosić Szanownych Czytelników pisma naszego o względy, i to tem bardziej, że niektórzy nowo powstali nieprzyjaciele nasi starają się jak najusilniej nam szkodzić, i w duchu Targowicy psuć to, co jest i powinno pozostać dobrem.

Nie żądamy od Szanownych Abonentów naszych nic nadzwyczajnego, ani też niezasłużonego wsparcia, prosimy tylko o szczere nas poparcie i o rzetelne uiszczenie się ze słusznych nam należytości, gdyż wydatki obecnie są bardzo znaczne.

Wielu mamy jeszcze nawet takich Panów Abonentów, którzy już od kilku lat nie zrobili z nami obrachunku, tych więc szczególnie o wyrównanie się prosimy.

Szanownych Panów Abonentów Chicagowskich prosimy usilnie, by byli łaskawi przy sposobności wyrównać się z nami, albo u mnie pod Nrem 780 W 18-th Str.; lub u Ob. M. Kucery Nro 168 12-th Str; albo też u ob. S. Panewicza 29 Bonfield Str.

REDAKCJA.

Za Przyjaciela Ludu zapłacili

Kugacz, z Milwaukee	$2.00
I. Łasa, „	2.50
Gogulski, z Chicago	1.00
Budzynski,	4.00
Damski, „	2.00
Lela. „	2.00
P. Kozłowski, z Cleveland	1.00
Schok, z Northumberland	3 00
I. Rajki, z Peschtigo	2.00
T. Kluczkowski z Blue London	2. 00

CENY TARGOWE

z ubiegłego tygodnia

Milwaukee.

Mąka. —	
Pszenna, zimowa najlepsza	$ 5.50 —$ 5.75
Średnia wyborna	4.50 — 5.00
Zwyczajna	3.75 — 4.25
Western Spring najlepsza	5.00 — 5.25
„ „ posledniejsza	3.75 — 4.50
Minnesota najlepsza	5.25 — 5.75
„ zwyczajna	4.50 — 5.00
„ patentowana najlepsza	6.00 — 7.75
Spring superfine	2.50 — 3.75
„ zwyczajna średnia	2.25 — 3.00
Żytnia	5.60 — 5.75
Ospa, za tonę	11.50 —
Zboże. —	
Pszenica w ziarnie wiosenna	$1.00⅛—1.03¾
„ „ „ No. 2	— .
„ „ „ No. 3	. — .
Mais (Kukurudza) No. 1	.39½— .40⅞
„ „ No. 2	. — .
Owies	.31⅞— .35½
Żyto	1.10—1.16½
Jęczmień	.82 — .99
Nasiona. —	
Tymotka	$2.15 —2.30
Koniczyna	4.70 —4.90
Siemię lniane	1.00 —1.25
Whiska, Spiritus 300 kwart	1.11 — .
Wełna	0.24 —0.43
Beczki do mięsa	1.00 —1.05
„ do smalcu	1.20 —1.25

Chicago.

Pszenica No. 2	$1.00⅜—1.02¾
Kukurudza No. 2	0.39¾—0.42½
Zyto No. 2	1.16½— .
Jęczmień No. 2	1.01 —1.02½
Owies	.31¾— .34
Wieprzowina	17.50 — .
Szmalec	10.95 —11.13
Whiska	1.08 — .

Nowy York.

Mąka najlepsza	$3.95 —4.40
Pszenica No. 2 czerwona	1.19 —1.20
Kukurudza	0.58¼— .58¾
Zyto	. — .
Jęczmień	0.00 —0.00
Owies	0.44 —0.49
Wiprzowina	17.40 — .
Smalec	—11.45

OD REDAKCJI.

Z numerem obecnym zaczyna się szusty rocznik „PRZYJACIELA LUDU“ i wydawnictwa naszego pisma. Nie będziemy się rozpisywać o przeszłości ciężkiej do przebycia i mającej na każdym kroku niemal swoje tamy, gdyż przeszłość nasza po większej części jest wszystkim wiadomą, tym zaś, którzy nie znają przeszkód, które zwalczać musieliśmy niech służy powyższe objaśnienie najgłówniejszych przyczyn, dla czego pismo nasze nie stanęło na stopniu lepszym i nie było w stanie zadowolnić Abonentów swoich, którym za pobłażanie i życzliwe chęci szczerze dziękujemy.

Że „PRZYJACIELOWI LUDU“ nie dostaje wiele, dobrze o tem wiemy, gdyż właśnie ten, który powinien najwięcej się starać o rozwój jego, opanowany duchem chciwości, stał się największym wrogiem pisma naszego, i to wrogiem o tyle niebezpieczniejszym, o ile więcej miał sposobności do stawiania tamy w rozwoju „Przyjaciela Ludu.“

Teraz, uwolnieni od szkodliwej nam obecności byłego redaktora, przechodzi „Przyjaciel Ludu“ pod redakcję i administrację inną, i puszczamy go w świat z tem życzeniem, by służył li tylko sprawie św. Wiary naszej, nieszczęśliwej Ojczyznie i Narodowości naszej, postępowi i aby się starał utrzymać jak najusilniej rozprzężone ogniwa dobrobytu naszego, — Wiarę, Zgodę i Miłość Braterską. W stałem postanowieniu dążenia do Zgody pomiędzy nami tułaczami tutaj w Ameryce, przedsięwzięliśmy sobie służyć sprawie ogółu i dobrobytu naszego, a unikać starannie tego wszystkiego, coby nas mogło zaprowadzić na drogę fałszywą — niezgody; „zgoda buduje, niezgoda rujnuje.“ Chcąc zaś godnie odpowiedzieć stale powziętemu zadaniu naszemu, odwołujemy się w tym punkcie do zdrowego rozsądku Szanownych Abonentów naszych i oświadczamy, że odtąd, pod żadnym warunkiem przyjmować nie będziemy żadnych korespondencji tyczących się osobistości, żadnych szykan, plotek i tego rodzaju innych artykułów, i przepraszamy naprzód raz na zawsze tych p. Abonentów, którzyby nam podobne korespondencje nadsyłali, że takowe nie znajdą miejsca w łamach pisma naszego, gdyż to nie leży w zakresie naszym; gdy przeciwnie z drugiej strony, wszelkie nowości dotyczące się ogółu, powiastki, wyjątki z historji naturalnej i powszechnej, doświadczenia gospodarskie, ciekawe powiastki i dykteryjki, jakoteż wszelkie zabawne pouczające i pożyteczne artykuliki z wdzięcznością przyjmowane będą i o nadsyłanie takowych usilnie przyjaciół naszych prosimy.

Będąc zaś wystawieni w ostatnich czasach na bardzo wiele kłopotów i kosztów, kasa nasza dość znacznie na tem ucierpiała, a że chcąc wydawać „Przyjaciela Ludu“ w takim samym formacie to jest o ośmiu stronicach, jak w ubiegłym roku wychodził, koszta wydawnictwa tego są bardzo znaczne, prosimy więc Szan. Abon. szczególnie tych, którzy zalegają z dawna z opłatą prenumeraty, i tych, którym środki majątkowe pozwalają prenumeratę naprzód odpłacić, aby byli łaskawi to jak najspiesznej uczynić, co kwitowanem będzie publicznie w „Przyjacielu Ludu.

Czcigodnych Kapłanów i szanownych nauczycieli polskich, jakoteż i wszystkich panów Abonentów naszych, prosimy o poparcie nas w tym trudnym, zawodzie przez rozszerzanie pisma naszego, za co szczerą, rzetelną i punktualną pracą wywdzięczyć się starać będziemy.

W końcu, przepraszamy wszystkich Szanownych Abonentów naszych za doznane dotychczas zawody, nieregularności i za obecny mały numer „Przyjaciela Ludu, gdyż pozbawieni przez złośliwość byłego redaktora wszystkich książek, papierów redakcyjnych i adresów Szanownych Abonentów naszych, które oddalając się kryjomo nieprawnie nam zabrał, prosimy usilnie, ażeby każdy z Abonentów naszych, który gazety nie odbierze, lub się dowie, że ktoś inny nie odebrał, był tak łaskaw i dał nam znać o tem, jak też i o nowych panach Abonentach, przez kartkę pocztową, a mamy pewną nadzieję, że przy chętnej i łaskawej pomocy ze strony naszych przyjaciół i przy szczerej i uczciwej pracy z naszej strony, obopólnie zadowolnieni będziemy, co daj Boże! —

REDAKCJA.

Prorocze ptaki.

Ciekawy, śmieszny, i rozrzewniający zarazem epizot ze swego życia opowiedział przed sądem we Lwowie Bazyli Tabaczasz, ubogi mieszkaniec Wierzbicy, powiatu szczerzeckiego w Galicji.

Tułając się po rozmaitych służbach i zarobkach, doczekał się siwych włosów i zapragnął nareszcie szczęścia przy własnem ognisku. Ożenił się więc, a w dodatku do węzłów małżeńskich otrzymał tytułem posagu kwotę 50 zlr. Aby skromny ten majątek pomnożyć, uradzono i kupić na jarmarku w Szczercu dwa wieprzaki po 25 zlr., utuczyć je i sprzedać z zarobkiem.

Bazyli udał się rzeczywiście na jarmark i ujrzał tam Włocha, ukazującego publiczności dwa uczone szczygły, z których każdy na żądanie i za opłatą kilku centów wyciągał dziobkiem z osobnego pudełka kartkę, na której odsłonioną była przyszłość i zamieszczone były trzy numera, mające wyjść niezawodnie na najbliższem ciągnieniu loteryjnem. Tłum gapił się, cisnął się do Włocha i składał chętnie kilko centową należytość za ptasią wyrocznię.

To podobało się Bazylemu i śmiała myśl błysnęła w jego głowie: kupić, kupić zamiast wieprzków, szczygły, wędrować z niemi po świecie i łatwym sposobem dobić się fortuny. Jakoż nie zastanawiał się długo, zapytał zdziwionego Włocha o cenę ptaszków, zapłacił za nie gotówką 50 zlr. i uszczęśliwiony wrócił do domu. Nazajutrz sprzedał wszystek ruchomy majątek, kupił za kilkanaście guldenów konia i wózek, i daleiże w wędrówkę po jarmarkach.

Nie pomyślał jednak nad tem i nie wiedział, że do rozweselania tłumów podobną igraszką trzeba zezwolenia władzy rządowej. To też dokąd przybył, wszędzie żandarmerja zabraniała mu zarobkowania.

Bazyli cieszy się homerowskim darem opowiadania i w bardzo zajmujący sposób przedstawia swoją Odyseę — z Drohobycza do Sambora, z Sambora do Bolechowa, z Bolechowa do Stryja i t. d. Podczas podróży szczygieł jeden zginął śmiercią naturalną, drugiego kot udusił, ktorego słusznie Bazyli za to morderstwo ukarał śmiercią przez powieszenie, a koło Stryja, gdzie Bazyli nocował na polu, wilki zjadły mu konia.

Znękany temi wypadkami i niepowodzeniami Bazyli, jak żona jego Maryna opowiada, bliskim był samobójstwa. Z próżną klatką i ze skórą końską w miechu, wracali nieszczęśliwi małżonkowie do domu. Bazyli nabył jednak od Włocha sztukę dresowania ptaszków, złapał szczygła, wróbla i zięby, wyuczył ich należycie, podał do namiestnictwa o pozwolenie i puścił się w świat po raz drugi. W krótkim czasie jednak otrzymał na swą prośbę pismo lwowskiej policji tej treści, że namiestnictwo nie uwzględniło prośby Bazylego Tabaczarza do okazywania dresowanych ptaszków w Galicji.

Bazyli nie martwił się tem wiele, wyskrobał w piśmie urzędowem słówko „nie“ i zamienił odmowną rezolucją władzy na licho stylizowane zezwolenie.

Jakiś czas udawało mu się rzeczywiście oszukiwać światłe organa władz politycznych po miasteczkach, aż w Jaworowie poznano się na sfałszowanem zezwoleniu i przyaresztowano Bazylego z żoną i ptakami.

Po dwu miesięcznem więzieniu śledczem dano Bazylemu sposobność wytłumaczenia się z zarzuconej mu przez prokuratorję zbrodni oszustwa. Podczas opowiadania Bazylego przyśpiewywały mu zachowane przy życiu ptaki, które umieszczono przy stole sądowym, a które, jak się okazało, zapomniały już sztuki wyciągania kartek.

Odczytano także kilka kartek zapełnionych dziwacznemi wróżbami.

Skonstatowano także przy rozprawie, że pewna włościanka, dowiedziawszy się od ptaszków Bazylego, że spali się jej chata i że mąż utonie, wzięła sobie tę przepowiednię tak do serca, że przyszedłszy do domu, z rozpaczy się obwiesiła. Wartoby przecie tę gałąź literatury, otoczyć jakąś opieką policyjną.

Prokurator obstawał przy oskarżeniu o zbrodnią oszustwa przez sfałszowanie dokumentu publicznego. Przydany obwinionemu z urzędu obrońca utrzymywał, że zamiar podsądnego nie był skierowany na okradanie władzy publicznej, na wyrządzenie jej ustawą określonej szkody, lecz na uczciwe zarobkowanie. Zdaniem jego zachodzi tu tylko ukrócenie władz w utrzymaniu porządku publicznego, stnowiące przestępstwo ustawy karnej.

Trybunał przychylił się do wywodu obrońcy i uwalniając Marją Tabakacz zupełnie od oskarzenia, skazał jej męża za wspomniane wyżej przestępstwo na 8 dni aresztu. Prokurator jednak zgłosił zażalenie nieważności, prosząc o zatrzymanie podsądnych w więzieniu.

— A co z ptaszkami? — pytał w końcu przewodniczący Tabaczarza.

— Ba! albo ja wiem? odpowiedział i pożegnał się z żoną, odchodząc odsiedzieć karę

ROZMAITOŚCI

Proces o spadek.

W Paryżu toczy się proces przed kratkami trybunału cywilnego, którego historja jest następującą.

Przed dwudziestu dwu laty, wyjechał niejaki hrabia de Mersenac wraz z żoną i sześcioletnim synem do Ameryki. Niebawem po przyjeździe tej rodziny do wyspy Kuby, dotknął ją cios bolesny. Dziecko państwa de Mersenac znikło, a wszelkie poszukiwania policji nie odniosły żadnego skutku. W roku 1863 powrócili hrabstwo do Europy. Hrabia, który się dorobił w Ameryce 5 milionowego majątku, osiadł w Paryżu, z kąd podczas wojny francuzkiej pospieszył w szeregi ochotników. W bitwie pod Patay poległ hrabia, owdowiała hrabina osiadła zaś w Paryżu, gdzie w hotelu swym wiodła życie samotne.

Niedawno teraz jawi się w hotelu młody, wykwintnie ubrany mężczyzna, cery śniadej i słońcem ogorzałej, przedstawiając się hrabinie jako Gaston de Mersenac, syn ów tak długo opłakiwany. Radość pani de Mersinac nie znała granic, rozrzewnioną ściskała młodzieńca, który następnie przypomniawszy matce mnóstwo szczegółów z lat swych dziecinnych szczegółów, które tylko młodemu Mersenacowi mogły być wiadomemi, opowiada jej następnie, jako przez linoskoków w Cuba porwany, wywieziony został do południowej Ameryki, jako z początku gwałtem zatrzymywany, pozostał później dobrowolnie w towarzystwie linoskoków, zakochawszy się w jednej z tancerek towarzystwa. Wszystkie te romantyczne opowiadania chybiają jednakże skutku; w miarę bowiem coraz to dalej postępującego opowiadania przybysza, zaczyna w sercu matki rosnąć niewiara w prawdziwość zeznań samozwańca, aż w końcu nabywszy przekonania, iż ma przed sobą oszusta, odpycha go od siebie z oburzeniem. Młodzieniec jednakże opierając się na świadectwie licznych krewnych, którzy utrzymują iż w nim poznali młodego Gastona, wytacza matce proces, i takim to sposobem będzie niebawem trybunał nadsekwański roztrzygał, czyli skarżący jest istotnie dziedzicem imienia jakoteż i bardzo rozległych majątków hrabiów Mersenac.

Monstrancja.

Bazylice w Lourdes temi czasy ofiarowaną została monstrancja, odznaczająca się niezwykłą sztuką rzeźbiarską. W monstrancji tej pomieszczono 63 figór, 4 zwierzęta potworne, 4 orły i 16 kolumn, oprocz posągu Matki Chrystusa i poniżej św. Józefa, 52 medalionów, na których wyryto wyemaliowano przeszło 100 wizerunków. Pomieszczono dalej w monstrancji tej przeszło 100 dyamentów, 1400 drogich kamieni jak: topazów, rubinów, ametystów i pereł; 22 gwiazdy brylantowe tworzące glorję, 12 gwiazd drobnych w dyademie Matki Chrystusa, 32 lilji dyamentowych w koronie różańca, nareszcie grota. Arcydzieło to w swoim rodzaju zrobił Colliat w Lugdunie; 36 robotników pracowało przez 4 lata nad jej wykończeniem. Robotę jej oszacowano co najmniej na 200,000 franków.

Zakład.

Pewien młody paryżanin, należący do swer najbardziej arystokratycznych, założył się, że nietylko zostanie aresztowanym nie dawszy ze swej strony powodu, ale że nawet nie zostanie wypuszczony na wolność, kiedy wyjawi swoje nazwisko i położenie towarzyskie.

Ubrał się tedy w wyszarzany surdut i pomięty kapelusz i poszedł na obiad do skromnej garkuchni na przedmieściu, gdzie jego ubiór, podobny do ubioru wielu innych biesiadników, nie zwrócił niczyjej uwagi.

Ale kiedy przyszło do płacenia, młody człowiek wyciągnął z kieszeni grubą paczkę tysiąc frankówek.

Właściciel garkuchni, uderzony widokiem tak wielkiej sumy i łachmanów, przywołał policjanta.

— Z kąd pan masz te pieniądze? pyta policjant.

— Od mojego bankiera.

— Od bankiera? ! pan masz bankiera? To drwiny; proszę ze sobą do komisarza, tam się pan wytłómaczysz.

— Bardzo chętnie, idźmy!

Komisarz rozpoczyna indagację.

— Jak się pan nazywasz?

— Jestem książe X....... odpowiada z prostotą.

— Książe? ! — no proszę, jeszcze czego. Hej! zaprowadzić tego księcia do aresztu, niech się z nim sędzia śledczy rozprawi.

Książe poszedł bez oporu. Zakład wygrał jaknajzupełniej, bo dopiero na trzeci dzień został uwolniony.

Lasy hr. Schaffgotta.

Na górach Izerskich i Olbrzymich są lasy hr. Schaffgotta otoczone płotem drucianym, nie dopuszczającym wyjścia zwierzyny do sąsiednich okręgów myśliwskich. Ponieważ lasy te obejmują pięć mil kwadratowych powierzchni, potrzeba było zatem około pięciuset centnarów drutu na postawienie płotu, który przedstawia wszakże tę ogromną korzyść, że chroniąc zwierzęta, ochrania zarazem sąsiednie grunta orne od bardzo wielkich szkód przez nie zrządzanych.

Zabawne zdarzenie jednego reportera.

Reporter tutejszej rannej gazety, stary kawaler który u jednej wdowy na Chicago Ave, mieszkał, chciał jednego współmieszkańca ażeby taniej za stancja płacić. Gospodyni domu zadowolniona zgodziła jednego buchhaltera za współmieszkańca owego reportera. Gdy się buchhalter przyprowadził nie było reportera w domu. Reporter chciał rad swego towarzysza poznać, co mu się przez długi czas nie udało; bo gdy buchhalter wieczorem po ukończonej pracy do domu wrócił, znajdował się reporter w mieście, a gdy wrócił nad ranem do domu, zastał swego towarzysza w najlepszym spiku; a gdy znów buchhalter z rana do pracy się zabierał leżał reporter w objęciu Morpheusa i spał. Po upływie jednego tygodnia znalazła się okazja do poznania się.

Gdy jednego wieczora reporter do restauracji w bliskości pomieszkania swego wstąpił wdał się we wielkie dyskusje z obecnymi Panami. Z jednym z obecnych gości pogniewał się tak bardzo, że by to by nawet bo bijatyki przyszło. Reporter rozgniewany wolał sobie tej nocy odpocząć, dlatego udał się wprost do domu. Można sobie wystawić to oburzenie reportera do swej stancji wchodząc, widzi przed sobą owego mężczyznę z ktorym przed kilku godzinami był by się pobił. Obaj krzyknęli razem: Cóż tu chcesz? i znów odezwali się razem: Ja tu mieszkam! — Ja także! — Jak? Co? Po wytłomaczeniu się, dopiero się poznali za współmieszkańców i pogodzili się.

ZAWODY.

Ukochałam gwiazdki złote,
Z nich czerpałam, wiarę, cnotę —
I patrzałam na nie skromnie,
One zaś mrugały do mnie.
Ale teraz gardzę niemi,
Odkąd widzę je na ziemi —
Odkąd brzydkie te zwodnice
Kryją „gogów“ muzgownice.

Do księżyca się zwróciłam —
Jego światłem się pieściłam —
Z nim godziny w nocnej porze
Biegły w miłym rozgoworze.
Księżyc chciwie słówka łowił,
Śmiał się do mnie śmiechem frantów
Wkrótce sam się usadowił...
Gdzie? — na piersiach policjantów!!

Dziś mam śliczne czarne oczy,
Z których bije blask uroczy —
W których całe szczęście moje
I uciechy, i spokoje!
Lecz i tutaj mam przekorę —
Mej boleści nie ma miary,
Oczy, choćiaż nie są chore,
Noszą modne okulary!

Ewelina.

PYTANIE.

Dlaczegoż jednym w wędrówce życia
Szczęście się śmieje?
A czemuż drugim już od powicia
Nikną nadzieje?

Czemuż gdy jedni kwiecie zrywają
Tutaj dokoła,
Innym się wieńce cierni wpijają
W pobladłe czoła?

Jak sen ulata z drżącej ich dłoni
Uroczy kwiatek,
Aż stracą w próżnej szczęścia pogoni
Swych sił ostatek.

Czemuż gdy jednym wolności gwiazda
Przyświeca jasno,
Innym w obronie własnego gniazda
Promyki gasną?

Dla czegoż jedni żyją szczęśliwie
Wśród swoich grona,
Gdy tylu innych na obcej niwie
Z tęsknoty kona?

Czemóż tu jedni wiecznem pragnieniem
Serca swe trują,
Marzenia dawne goniąc westchnieniem
Nowe znów snują?

A inni — inni bez pragnień żyją
Wspomnień nie mają,
Goryez wciąż życia po kropli piją
Głazem się stają?

Marja Sokolnicka.

LISTA STACJI STRAZY OGNIOWEJ.

Boxa.	Dzielnica wschod.	Boxa.	
2.	Erie and Oregon	243.	House of Correction
4,	Gas W'ks Jeff & Men.	253	National i Muskego
5.	E. Water & Chicago	265	National i 17th Ave.
7.	Milwaukee & Buffalo.		*Dzielnica zachodnia.*
9.	Detroit l E. Water.	313	W. Lake i Clayburn
12.	Detroit i Jackson	314	Grand av. i W. Water
13.	Huron i Jefferson	315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
15.	Michigan i Broadway	316.	Thira i Prairie
16.	Wis. bet. Mil i Jeff.	317.	En. Nc 2, 3d i Vliet.
16.	Academy of Music.	318.	Poplar i Sixth.
17.	Wiscon. i Van Buren	321.	Prairie i Fifth.
18.	Meinekes Ware Fc.	323.	Cedar i Fourth
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y	325.	En N. 4 3d, nr. Fower
23.	Martin i River	326.	Fowler i Sixth.
25.	Biddle i Jackson	327.	Grand Av i Fifth
26.	Biddle i Astor	328.	State i Seventh.
57.	Johnson i Milwaukee	343.	Winnebago l Ninth.
29.	Van Buren i Division	346.	Cleiburn i Eith.
31.	E. Water i Division.	347.	El's B-C Himman i 8h
32.	Blatz Brew. Broadway	352.	Grand Av i Twelft
34.	Astor i Division	354.	Prairie i Twelfth
35.	Ogden i Broadway	356.	Poplar i Eleventh
38.	Franklin i Knapp	359.	State i Sixteenth
39.	Prospect i Albion	361.	Grand i 17th
41.	Jefferson i Pleasant	362.	Hinman i Muskego
42.	Lyon i Cass	363.	Seventeenth i N. Canal
49.	Frank i Brady Nr. 6	395.	Cedar i Nineteenth
52.	Dane Pl. i Farwell Av	372.	Chesnut i Twentieth
58.	Terrace Av i Ivanhoe	373.	Wells i 22nd
	Dzielnica południowa.	376.	Grand av. i 27th
121.	Oregon i S. Water.	383.	State i 31th
123.	Lake i Clinton	412.	Cape st. i Is'd av 6 w.
124.	Elev. A, St. Paul Yd.	414.	Becker s Tannery
125.	Alls i Co's Foundry	315.	Cherry i Sixth
125	No 2. H i L. Flor i Clin	416.	Walnut i Third.
126	Hanower i Florida	417.	Reservoir av i Second
131.	Park i Grove	419.	SHERMAN i ISLAND a.
132.	En. No. 3, National	423.	Walnut i Eighth
134.	Mineral i Clinton.	425.	Harmon i Sixth
135.	Wolf Davidsn's Shipy	426.	Beaubian i Third
237.	Reed i Madison	427.	Chem No 1 7 i North
138.	Washington i Grove	428.	Lloyd i Eleventh
143	Grove i Mitchel	431.	Engine No 5 Galena
145.	En. No. 7 Maple Str	434.	Teutonia i North
149.	Kinnik. i Bay View	436.	Fond du Lac i 16th
212.	Canal i First Av.	437.	Galena i Sixteenth
213.	Pfisters Tanry Oregon	438	Vliet i Thirteenth
215.	Elevator E. Sixth Av	439	Vliet i Einteenth
216.	South Side Brewery	459	North i Fon du Lake
218.	No. 2 Sup. H. Natal	462	Clark i Ninth
218.	National i Fourth av.	471	R R Schops, Humblt
219.	Park i Sixth Av.	472	Beaubian i Buffam
234.	Railroad i First Av.	475	Wright i Fourth
236.	Mineral i Seventh av	476	Wright i Buffum
238.	Plank i Ar. pk'g A.	482	Centre i Third
241.	Lapham i Second av	523	Mil i St Paul saops
242	Lapham i Sixth av.	525	Soldiers Home.

KAŻDY z 32

wydziałów handlowych

— w —

JAMES MORGANA

ŁOKCIOWYM SKŁADZIE

386 388 E. Water Str.

jest zaopatrzony w towary pierwszej klasy a ceny pozostają tak nizkie jak były dotąd.

Niewiastom zwracamy uwagę na przepyszne

CZARNE i KOLOROWE

JEDWABIE.

Wydział strojów znajduje się na drugiem piętrze.

☞Można się rozmówić po niemiecku.

Hura do Chicago!

Pułk Ułanów Polskich

w MILWAUKEE

robi wycieczkę do Chicago, w Niedzielę 22. maja 1881. Pułk przybędzie o godzinie 11tej przed południem na dworzec kolei żelaznej w Chicago, zkąd przez Towarzyrzystwa Chicagoskie odprowadzony zostanie do

Pacific-Garden,

przy Milwaukee Ave.

Pułk przybędzie z trenem artylerji. Będzie w podobieństwie Bartosz Głowacki, który pod Racławicami zabrał Moskalom 12 armat.

Tykiet z Milwaukee do Chicago kosztuje **$2.50** i dobry na 3 dni do powrotu.

Tykietów można nabyć u obywateli J. Hellera, M. Krygra, Gaudyńskiego, Cysmera i Gramzy.

Wstęp do ogrodu 25 centów.

O liczne przybycie do ogrodu zapraszamy rodaków w Chicago i okolicy.

KOMITET.

Teatr amatorski

Towarzystwa Przemysłowego

RZEMIEŚLNIKOW POLSKICH

w CHICAGO

odbędzie się

w Niedzielę dnia 29go Maja 1881 r.

— w —

VORWAERTS TURN-HALI

przy 12tej ulicy blizko Halsted.

Odegrane będzie

WESELE NA PRĄDNIU.

Obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewkami.

Początek o godzinie w pół do 8ej wieczorem, lecz kasa otwarta od godziny 7ej.

Cena biletu 35 ctów; **dzieci** niżej lat 12 tu 15

Po skończonem przedstawieniu

BAL!

Do licznego współudziału zaprasza uprzejmie

KOMITET.

HURA! HURA!

Wielka Wycieczka DO CHICAGO.

Tow. Rycerzy Św. Marcina

urządziło wielką wycieczkę

z MILWAUKEE do CHICAGO.

Wycieczka ta odbędzie się w najlepszym i w najprzyjemniejszym czasie, bo

w Niedzielę dnia 26. Czerwca.

Wtenczas pola w naszych na większe zimna wystawionych Stanach przedstawią się jadącym w pełnej i bujnej zieleni, ciepło wiosenne panować będzie już w zupełności i drzewa pokryte rzęsistą zielenią napawać będą powietrze najprzyjemniejszym wyziewem a kwiaty wonnem zapachem.

Nadto do czasu tego, nadarzy już praca ręce pracujących pomyślnem zarobkiem, który kłopoty i ciężary z długiej zimy wyrówna i puści minione zło w zapomnienie i stawi każdego w tę możność, że będzie mógł cokolwiek z oszczędzonego zarobku poświęcić na tę miłą i przyjemną przejeżdżkę, ażeby, kto jeszcze nie był w Chicago, w tej wielkiej metropolii na zachodzie, mógł takowe zwiedzić, swoich krewnych, przyjaciół i znajomych odwiedzić, i zabawić się z nimi w tym najprzyjemniejszym czasie na wolnem przyjemnem i zdrowem powietrzu.

Tykiet tam i napowrót kosztować będzie tylko

$2.50.

a będzie można nań wracać do domu dopiero 3go dnia, więc pozostanie każdemu dosyć porządanego czasu do odwiedzin.

Zabawa odbędzie się w

Pacific-Garden,

przy Milwaukee Ave.

Wstęp do ogrodu 25 cnt.

Szanownej Publiczności Polskiej tu w Milwaukee jak w Chicago donosimy uprzejmie, iż Gwardja Polska

„KOŚCIUSZKO“

z Milwaukee, bierze czynny udział w naszej wycieczce z Milwaukee do Chicago.

Udział ten wzmocni silnie nasz zastęp i doda tym większego uroku, — a zarazem pobudzi tych, co mają swoich pokrewnych i przyjaciół w Milwaukee do tym liczniejszego przyłączenia się do wycieczki naszej, która przez zastęp Gwardji obiecuje najpiękniejszą wycieczkę i piękną zabawę w połączeniu z rodakami w Chicago.

HURA więc do Chicago z nami „Marcinami“ o co prosi

Zarząd Tow. Rycerzy Św. Marcina.

F. J. BORCHARDT.

Sędzia pokoju, notarjusz publiczny i ADWOKAT

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy ugodach, kontraktach, sprzedarzach; wystawia hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Wystawia plenipotencje do Europy.

☞ **509** Second Ave. **509** ☜

Milwaukee Wisconsin.

HANDEL WIN

— Kalifornijskich —

AUGUSTA GREULICH I SYNA

Drugi to sklep ich w Milwaukee Wis.

65 Wisconsin Str. 65

obok Oldenbrechta i Ablera.

---

339 GROVE UL.

POD NIEBIESKĄ CHORĄGWIĄ.

Na stronie południowej

polecamy nasz wielki główny skład

UBIORÓW MĘZKICH

i dla CHŁOPCÓW

pod znakiem niebieskiej chorągwi

POD NIEBIESKĄ CHORĄGWIĄ.

Bracia Zimmermann.

HURTOWNY HANDEL

384 E. Water Str. pod niebieską chorągwią.

Wielki Magazyn Ubioru

Najlepsze ubiory dla Mężczyzn

NA WIOSNE I LATO.

Najlepszy wybór ubiorów dla chłopców.

Handel poboczny w Zachodniej stronie

znajduje się na rogu 12tej i Cherry ulicy naprzeciw kościoła św. Józefa.

Z uszanowaniem

BRACIA ZIMMERMANN.

Wysprzedarz zupełna

TOWAROW MATERJALNYCH

po cenach fabrycznych

przez ten tylko miesiąc.

Wysprzedaję nie pojedyncze niesprzedajne towary, ażeby tym sposobem ich się pozbyć, ani też innych jako zachęcenie, lecz wszystkie towary bez wyjątku, jako to:

Materje na suknie damskie

na ubiory dla MĘŻCZYZN i DZIECI.

Materje na koszule wełniane, gotowe koszule, kapelusze, kapoty, serwety, kółdry, wielkie hustki czarno-kaźmirowe, broszurowane i kratkowane wełniane.

Wszystko to sprzedaję taniej aniżeli gdzieindziej.

I. A. LOHAGEN, 341 Grove str.

Chas. C. MILLMAN, No. 313 Grove Str.

Na wiosnę i lato!

Milwaukee w Maju 1881.

Niniejszem donoszę moim szanownym odbiercom, i całej publiczności, że mogę im przedłożyć towary na *Wiosnę i Lato*, i zwracam szczególną uwagę na to, że odebrałem wielki zapas towaru. Mam wielki wybór piękności na suknie, jako to: *Canton Gingas, muślinów, armurów, Henriette sukienek, Kaźmierów i sławne Jamestownskie* towary.

Wątpić należy czy gdzie indziej lepszy i piękniejszy wybór, *katuny, szyrtyngu* na koszule, *jeansu Cottonedu, kazimiru* i sukna na damskie *kabaciki i okrytka* mają na sprzedaż.

Mam zawsze w zapasie najnowszą bieliznę *stołową, ręczniki i kołdry* jako też *drelichy* na pościel, bielone i niebielone *płótna, denimy* i t. p.

Skład modniarski pełen najnowszych artykułów. Wymienię tu tylko o *koronkach* jedwabnych *przepaski hafty, kryzy. wstążki* jedwabne *hustecki, rękawiczki, guziki* i *pończochy.* Przy tem nie braknie u nas rozmaitych *parasolików, korsetów* pod nazwiskiem *Sea Side, Julia, La Fantasie* i *Buckingham.* Zaopatrzyliśmy się również wybór białych *pół koszulczy* i koszul szyrtyngowych. *Skład kapeluszy* i *kepis* przepełniliśmy szczególnie najmodniejszemi artykulami słomkowemi dla *mężczyzn chłopców i dzieci.*

Proszę nie przepomnieć, że ceny moje są najtańsze.

Dziękując za dotychczasową życzliwość i zaufanie spodziewam się, iż odwiedzicie mnie na przekonanie, zanim pójdziecie gdzie indziej.

Wszystko to sprzedajemy bardzo tanio, prosimy każdego, niechaj przyjdzie i przekona się sam. — Ręczymy za rzetelną usługę i za najlepszy towar.

Chas. C. Millmann No. 313. Grove Str. MILWAUKEE WIS. 12/5 80

ROMAN CZERWINSKI Sprzedawca.